OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

THE WEEKLY

GAZETA POLSKA

(Gazeta Polska w Chicago.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

| | | |
|---|---|---|
| One line once | | 50c. |
| One inch once | | $2.00 |
| SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE. | | |
| One inch one year | First page | $40.00 |
| | Second and third pages | 20.00 |
| | Fourth page | 30.00 |

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

# GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

TAYLOR, CHICAGO

## PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

| | |
|---|---|
| W Stanach Zjednoczonych i Canadzie | $2.00 |
| W Europie, Azyi, Mekeyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii | $3.00 |

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

| | | |
|---|---|---|
| Od wiersza drobnego druku na raz jeden | | 50 |
| Od cala | | $1.00 |
| Rocznie od cala | Następnie połowę. | |
| | na pierwszej stronicy | $20.00 |
| | na drugiej i trzeciej stronicy | $10.00 |
| | na czwartej stronicy | $15.00 |

Dla obcych cena podwojona.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz: Jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatne.

Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.

Rękopisy nie zwracają się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 6. Chicago, Illinois, Czwartek 5-go Lutego, 1891 roku. Rok 19.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

# PREMIE

— CZYLI —

# PODARUNKI

dla dobrych abonentów

## "GAZETY POLSKIEJ"

**którzy opłacą Gazetę na cały 1891 rok to jest do 1 Stycznia 1892 roku.**

Ci panowie abonenci, którzy opłacą „Gazetę Polską" na cały przyszły rok aż do 1 Stycznia 1892 mają prawo wybrać sobie w premii czyli w podarunku za **jednego dolara** wartości książek tak z powieściowych i historycznych jak i do nabożeństwa. Jeżeli która książka wynosi więcej jak $1.00 jak naprzykład „Zbiór Pieśni Nabożnych", które to dzieło kosztuje $2.25, to abonenci odciągają sobie jednego dolara premii od tej ceny a resztę $1.25 przysłą z prenumeratą. Tak samo jest ze Słownikiem Polsko-Angielskim i Angielsko-Polskim, który kosztuje 4 dolary. Abonenci którzy opłacą Gazetę na cały rok z góry płacą za ten Słownik tylko 3 dolary bo $1.00 liczy się premia. Tym sposobem Gazeta $2.00 a Słownik $3.00, uczyni razem 5 dolarów. Abonenci mają prawo wybierać sobie w premii książki tak własnego druku jak i sprowadzane z Europy.

Ktoby nie miał w domu Igo rocznika „Tygodnika" a życzy go mieć, może go odebrać w premii za dopłaceniem tylko 85c. za oprawę tegoż Tygodnika. Ten I rocznik Tygodnika wysełamy Expressem. Który z abonentów chciałby aby przesyłkę my sami tu opłacili, niechaj do tych pieniędzy dołączy 40 centów za przesyłkę pocztową. Razem Gazeta na rok, I rocznik z przesyłką uczynią $3.25, bez opłacenia przesyłki $2.85. Odbierając expressem sam przesyłkę opłaca. — Innych roczników nie odstępujemy za zapłaceniem oprawy. Od ceny następnych roczników (IIgo, IIIgo i IVgo) odchodzi od ceny jeden dolar premii.

Do premii mają prawo tak nowi jak i starzy abonenci.

„Gazeta Polska" na rok wynosi tylko **DWA DOLARY.**

Pieniądze należy do nas przesyłać przez Money Order, expressem albo w liście registrowanym.

☞ Zwracamy uwagę tym panom abonentom, którzy wykupują na poczcie Money Order (przekazy pocztowe niebieskie) aby nam te Money Ordery przysełali, gdyż bez tychże nie dostaniemy pieniędzy z tutejszej poczty.

Adresować należy:

**W. Dyniewicz,**

**532 Noble Str., Chicago.**

☞ Nowym abonentom „Gazety Polskiej" wysela się Gazetę od No. 1go aby mieli w całości rozpoczętą powieść.

Obok „Gazety Polskiej" wydajemy **„Tygodnik Powieściowo-Naukowy"**, zawierający powieści historyczne, romanse, opowiadania i sztuczki teatralne. Cena Tygodnika na rok wynosi jednego dolara.

Tym, którzy nieznają jeszcze Tygodnika Powieściowo Naukowego poseła się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kto pisze aby mu zmienić adres na Gazetę Polską a utrzymuje także Tygodnik, niech pisze aby mu i na Tygodnik adres zmienić.

## Telegramy Zagraniczne.

### KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 31 stycznia. W tutejszych kołach polskich obchodzi pogłoska, że nihiliści przysposabiają się do nowego czynu. Dzień 13 marca, rocznica śmierci cara Aleksandra ma być chwilą wykonania zamiarów nihilistów. Zamiar ten zostanie wykonany w ten sam sposób, jak został zgładzony z świata jen. Seliwerstow przez Padlewskiego, którego obecnie szukają po całym świecie.

### Z WATYKANU

Rzym, 29 stycznia. Papiezka kongregacya obrządków postanowiła nie beatyfikować Kolumba. Znakomity członek tejże odezwał się do pewnego reportera: Kolumb był wprawdzie człowiekiem honorowym i dobrym katolikiem, ale nie świętym.

### Austryo-Węgry.

Wiedeń, 28 stycznia. Wybory do sejmu austryackiego odbędą się w dniu 5go marca.

### NIEMCY.

Berlin, 28 stycznia. Cesarz Wilhelm obchodził dzisiaj 32gą rocznicę swych urodzin.

Berlin, 29 stycznia. Przeszłoroczne obliczenie ludności okazało, że ludność Niemiec pomnożyła się od r. 1855 tylko o 3 miliony dusz.

— Szef niemieckiego sztabu jeneralnego hrabia Waldersee, został na miejsce jenerała Leszczyńskiego zamianowany dowódzcą 9 korpusu armii (Schleswig-Holstein).

— Przywódzca partyi Centrum, dr. Windthorst, miał dzisiaj nieszczęście. Gdy w budynku, w którym się sejm odbywa, opuszczał jeden z pokojów służących na narady komitetowe, poślizgnął się i spadł ze schodów. Minister oświaty Gossler przybył mu natychmiast z pomocą; okazało się, że Windthorst znacznie się potłukł, lecz nie nadwerężył kości; wieczorem stan jego się polepszył.

Berlin, 31 stycznia. Hrabia Waldersee wystąpił z gabinetu, ponieważ jego myśli co do sam wojskowych nie zgadzają się z zdaniami cesarza i kanclerza Caprivi.

Cesarz niemiecki jest zawsze rozdrażnionym. Lekarze mniemają, że byłoby lepiej, gdyby poprzestał palić cygara. Lecz on nie chce o tem wiedzieć.

Berlin, 1 lutego. Profesor Koch, który się udaje do Egiptu, urządził dzisiaj ucztę, podczas której oświadczył gościom, że tylko częściowo podał sposób fabrykacyi limfy, gdyż chciał wstrzymać obcych lekarzy od przybywania do Berlina. Gdyby podał wszystkie szczegóły, to nagabywanoby go jeszcze więcej, jak się dotąd działo.

### BELGIA.

Bruksela, 29 stycznia. Dzisiaj odbył się pogrzeb księcia Baldwina. Nabożeństwo żałobne odbyło się w katedrze św. Guduli wybudowanej w r. 1273, zkąd zwłoki odniesiono do sklepienia królewskiego w kaplicy zamku w Laeken.

### FRANCYA.

Londyn, 21 stycznia. Francuzi uśmierzyli powstanie w Senegambii. Francuzka izba deputowanych nie chce uznać traktatu pokojowego z królem Dahomey'u.

Paryż, 29 stycznia. Francuzka flota znajdująca się w pobliżu Nowej Zelandyi dostała rozkaz udania się do Chili.

Malarz Meissonier znajduje się na drodze polepszenia.

„Rappel" donosi, że komisya ułaskawiająca zmieniła karę śmierci Eyrauda, mordercy notaryusza Gouff, na dożywotne więzienie.

Paryż, 29 sierpnia. Dzisiaj około 200 studentów napadło redakcyę czasopisma L'Egalite i zażądało od redaktora wydania im nazwiska autora artykułu, w którym studenci są nazwani opportunistami. Gdy tego nie chciano uczynić, stali się grubiańskimi, poniewierali robotników i poprzewracali wszystko w redakcyi. Potem odbiegli z groźbą, że jutro przyjdą w liczbie 2000.

Paryż, 31 stycznia. Umarł malarz Jean Louis Ernest Meissonier, słynny w całym świecie.

### WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 30 stycznia. Znany radykalny członek parlamentu Charles Bradlaugh umarł dzisiaj na zakażenie moczu.

Bradlaugh urodził się w r. 1833 w Londynie. Był nasamprzód posłańcem, potem krawcem, i następnie szczegółowym handlarzem węglami. Później wstąpił do irlandzkiej konnicy. W r. 1853 począł pisywać dla gazet liberalnych i założył następnie czasopismo „National Reformer." W r. 1876 został za przekroczenie praw prasowych skazany na 6 miesięcy więzienia i $1000 kary. W r. 1880 został wybrany do parlamentu, lecz nie uznano go tym razem ani przy ponownym wyborze, gdyż nie chciał składać przysięgi w sposób przepisany. Dopiero, gdy po raz drugi został na nowo obrany, dozwolono mu zająć krzesło w parlamencie.

Glasgow, 30 stycznia. Strajkierzy powrócili do pracy na wszystkich szkockich kolejach, wyjąwszy na Caledonia kolei.

### PORTUGALIA.

Oporto, 31 stycznia. Trzy tutejsze pułki piechoty zbuntowały się, podczas gdy reszta załogi wraz z gwardyą municypalną pozostała wierną rządowi. Ludność miasta Oporto tymczasem nie bierze udziału w rewolucyi. Powstańcy, o ile się zdaje, dążą za ustanowieniem rzeczypospolitej w Portugalii. Właśnie gdy depesza odchodzi, toczy się walka w ulicach. Obywatele zabarykadowali swe domy.

Lizbona, 31 stycznia. W Oporto toczy się walka po ulicach. Ze wszystkich stron kraju wysłano wojsko dla uśmierzenia buntu.

Oporto, 31 stycznia. Bunt wojskowy został uśmierzony i wszędzie panuje spokój. Zaraz potem, gdy bunt się wszczął, powstańcy i straż cłowa, na której czele stało dwóch podoficerów, chcieli zająć ratusz i tam ogłosić rzeczpospolitą. Zostali jednak oblężeni przez fizylierów i artyleryą, która pozostała wierną rządowi. Artyleryа strzelała przez dłuższy czas do ratusza, poczem piechota strzelając wciąż uderzyła na tę budowlę. Powstańcy słabo tylko odstrzeliwali i nareszcie poddali się na łaskę lub niełaskę. Powstańcy będą procesowani przed sądem wojennym, a naczelników ich czeka śmierć przez kulę.

Oporto, 1 lutego. Wszystko dzisiaj spokojnie. Zaaresztowano 300 cywilistów i żołnierzy, którzy brali udział w buncie. Wszystkie republikańskie kluby zostały zamknięte a republikańskie gazety skonfiskowane.

— Ksiądz St. Nicholas, tutejszy kapłan, został uwięziony, ponieważ odczytawszy mszę św. brał udział w powstaniu. I inni przewodnicy republikańscy zostali aresztowani z wyjątkiem dr. Veiga, którego pobyt nie jest znanym.

### HISZPANIA.

Madryt, 29 stycznia. W Galezis wydarzyły się dzisiaj rozruchy wyborcze, podczas których trzech ludzi zostało zabitych.

### SERBIA.

Londyn, 29 stycznia. Z Białogrodu donoszą, że serbskie ministeryum zrezygnowało.

### GRECYA.

Londyn, 29 stycznia. Z Grecyi donoszą o zgubnej lawinie śnieżnej, która się zsunęła na miejscowość Athamana. 25 ludzi utraciło życie na miejscu i wielu zostało pokaleczonych, podczas gdy 80 domów zostało zburzonych.

### EGIPT.

Suakim, 28 stycznia. Piechota i konnica egipska odbiła wczoraj od powstańców miasto Handub. Gubernator Suakimu, który dowodził Egipcyanami, powrócił wczoraj wieczorem z większą częścią wojska do Suakimu, lecz pozostawił batalion jako załogę w Handub.

Egipcyanie nie zabili żadnego z jeńców wojennych, lecz będą się z nimi surowo obchodzili. Jeżeli Egipcyanom się uda zatrzymać Handub i zdobyć Tokar, natenczas zostanie znów ustaloną komunikacya handlowa z wnętrzem kraju. Dzisiaj oddział derwisów zabrał w pobliżu Suakimu stado bydła, lecz konnica egipska puściła się w pogoń za nimi i zmusiła ich do oddania trzody. Konnica zabrała także 40 jeńców. W potyczce Egipcyanie utracili 2 ludzi. Strata derwiszów nie jest znaną.

Kairo, 29 stycznia. Z Massawy donoszą, że straszliwa burza narobiła na Czerwonem Morzu i na wyspie Massawa niezmierną szkodę. Przeszło sto ludzi utraciło życie.

### AFRYKA WSCHODNIA.

Londyn, 28 stycznia. Donoszą, że sułtan kraju Witu umarł śmiercią naturalną i że mieszkańcy obrali następcą jego najmłodszego brata.

Sansibar, 30 stycznia. Na bramach miasta Lamu przylepiono ogłoszenia z warunkami pokoju, na mocy których Niemcy zaręczają za bezkarność tych, którzy brali udział w powstaniu. Wyjątek stanowi dwanastu podburzycieli, którzy spowodowali rzeź Niemców i następne gwałty. Oprócz tego muszą władze w Witu oddać wszelką własność skradzioną Niemcom, o ile takową można odzyskać. Familia i krewni sułtana zmarłego w Witu przeszli zupełnie do Anglików; walka wszelka ma zostać zaniechaną, a krajowcy wracają do opuszczonych wsi.

### AFGANISTAN.

Bombay, 29 stycznia. Umarł Abdurrbaman Khan, emir Afganistanu.

### ARGENTYNIA.

Buenos Ayres, 30 stycznia. Tu panuje wielka obawa o wypłacalność prowincyonalnego banku hipotecznego. Rząd oświadczył, że bank ma się spuszczać na własne zasoby, aby procent opłacać, o ile takowe sięgają. Dalej rozporządził, aby dla pokrycia reszty procentu zostały wydane obligacye, z których jeden procent ma być przeznaczony na umorzenie długu.

### CHILI.

Londyn, 28 stycznia Telegramy z Buenos Ayres przynoszą dalsze wiadomości o rewolucyi w Chili. Okręty wojenne powstańców zajęły kilka dni temu port Coquimbo i rzucały bomby do miasta. Silny oddział wojska z Valparaiso zajął miasto Serena, gdzie żołnierzy umieszczono w szpitalu i w szkołach. Powstańcy zablokowali Tongoy, miejscowość położoną nad zatoką mającą też samą nazwę. Tongoy jest za pomocą kolei połączone z Tamaya i Ovalle, a ta miejscowość w ten sam sposób z Coquimbo. Powstańcy odcięli także od wszelkiej komunikacyi miasto Torbarallis. Rząd wysłał 3000 ludzi dla wzmocnienia załogi w Tongoy.

Później donoszą, że w pobliżu tego miasta stoczono potyczkę. Powstańcy zajęli Limache Alto, miasto położone 25 mil od Valparaiso, zabrali tamtejsze warsztaty narodowe i wypędzili dyrektora tychże i przyjaciół prezydenta Balmaceda. Dalej obsadzili miasto Quillota w prowincyi Valparaiso, położone 25 mil od Santiago i 20 mil od Oceanu Spokojnego. Własność cudzoziemców cierpiała dużo pomimo usiłowań zastępców krajów zagranicznych i posłowie różnych krajów oświadczyli rządowi chilińskiemu, że się cofną na okręta wojenne swych krajów, jeżeli walka dłużej potrwa. Na to prosił prezydent Balmaceda posłów i konsulów, aby się zatrzymali przez kilka dni, gdyż ufa, że uśmierzy powstanie.

Buenos Ayres, 31 stycznia. Z Chili donoszą, że powstańcom coraz lepiej się powodzi. Wkrótce po bombardowaniu Porto Coquimbo zajęli miasto Serena położone dwie mile od morza bez żadnego sporu ze strony wojska rządowego, które w znacznej liczbie znajdowało się w szpitalu, w szkołach i innych publicznych budynkach. Wojsko cofnęło się w głąb kraju, gdy się dowiedziało o przybliżaniu powstańców, którzy przez zajęcie tego miasta i portu mają wyborne miejsce do odnowienia swych zapasow.

Buenos Ayres, 30 stycznia. Z Chili donoszą o rozpaczliwych krwawych potyczkach pomiędzy powstańcami i oddziałami rządowemi. Po obu stronach strata w zabitych była znaczna i obiedwie strony roszczą sobie pretensye do zwycięztwa.

Paryż, 30 stycznia. „Gaulois" donosi dzisiaj, że 12,000 żołnierzy rządowych, których z Valparaiso wysłano przeciw powstańcom, się zbuntowało i do powstańców się przyłączyło.

Londyn, 30 stycznia. Odnośnie do nowin nadeszłych z Buenos Ayres stoi w Quilotta w prowincyi Valparaiso 15,000 powstańców, którzy chcą uderzyć na stolicę. Powstańcy grożą, że spalą każdą miejscowość portową, jeżeli rząd się nie skłoni do ich życzeń.

Wojsko prezydenta Balmaceda odebrało powstańcom miasto Iquique. Powstańcy po zaciętej walce z oddziałem rządowym liczącym 5000 ludzi zostali zmuszeni do odwrotu z Lapem do Lanorita.

Buenos Ayres, 31 stycznia. Wiadomości podane o chileńskiem powstaniu pochodzą od ludzi, którzy sprzyjają powstańcom i nienawidzą rząd.

Corral, 16 mil od ujścia rzeki Callacalla położone miasto portowe i Valdioca zostały zablokowane przez powstańców. Flota ich zablokowała także wyspę Chilou i sąsiednie wysepki.

W bitwie przy ratuszu padło z jednej i drugiej strony około 50 ludzi. Dowódzca powstańców był adwokat Alves Veiga.

### *Kto odziedziczy Konstantynopol?*

Taką kwestyę stawia „National Review", odpowiadając na to pytanie z zadziwiającą szczerością. „Naturalnie, że Anglia."

Zajmującą rzeczą byłoby zbadać ową tezę, właśnie dla tego, że nie można wątpić o dobrej wierze piszącego; wypowiada on tylko głośno, popełniając rozmyślną niedyskrecyą, to co w tym względzie myśli większość Anglików.

„Wielkość naszego kraju — powiada przegląd torysowski — posiada dwie podstawy fundamentalne: monopol przewozu morskiego świata i posiadanie obszernych kolonii, albo zależnych krajów. Jesteśmy potęgą żeglarską tego wieku, — Fenicyą, Atenami, Wenecyą nowoczesną. Trzebaby być niewidomym, by nie widzieć, że monopol transportów morskich pociąga za sobą straż nad drogami handlowemi, a mianowicie nad drogą do Wschodu, która zapewniała zawsze jej posiadaczom bogactwo i panowanie nad światem. Droga ta jest w naszych rękach. Ale w jaki sposób? Wskutek jak najzależniejszego lennictwa. Trochę przez siłę, trochę dla tego, że nie mamy przed sobą poważnego współzawodnika.

Ongi, za czasów Pitta — i to właśnie czyni tem cudowniejszą jego przenikliwość, jakiej dowody złożył w polityce wschodniej — droga ta była naszą przez samą naturę rzeczy. Większa część handlu Zachodu odbywała się na drodze Przylądka Dobrej Nadziei, tak, że kiedy potęga morska Hiszpanii rozchwiała się, Londyn stał się dla Europy jedyną bramą otwartą do Azyi. Wskutek naturalnego następstwa, przybywały do Londynu towary azyatyckie przynosząc bogactwo naszym właścicielom okrętów i bankierom, a pracę tysiącom robotników angielskich.

Rzeczy się zmieniły teraz. Kanał suezki odwraca ten handel z drogi Przylądka na drogę dawną, którą przebywał przed odkryciem Vasco de Gama. Tryest, Marsylia, Konstantynopol są teraz znacznie bliżej kantorów azyatyckich, aniżeli Londyn. Dla czegoż więc handel Wschodu upiera się przy tem, aby Londyn zatrzymać jako cel swój? Po prostu dla tego, że naszych okrętów kupieckich strzeże nasza flota, że nie znajdują one na swej drodze żadnej nieprzychylnej potęgi, ani nawet konkurencyi handlowej, ponieważ trzy wymienione porty są w ręku narodów mało żeglarskich i (jeśli powiedzieć można o Francyi), państw mało postępowych.

Ale wystawmy sobie Rosyą osiadłą w Carogrodzie i detronizującą Dardanele! Niebezpieczeństwo byłoby dla Anglii ogromne. Najprzód jej rywalka rządziłaby drogą Wschodu i za najmniejszem hasłem mogłaby się rzucić swemi szybkiemi krzyżownikami na naszą marynarkę handlową. Z drugiej strony zaś, któżby mógł przeszkodzić Rosyi, by nie stała się sama wielką potęgą morską? Powie kto może, iż nie zdołała nigdy stać się nią. Bo nie miała nigdy wielkich portów handlowych. Dajcie jej Carogród, a przekonacie się, co zdoła z niego uczynić: w jej ręku stanie się on drugim Londynem — Londynem, umieszczonym na progu Wschodu, portem, który nie omieszka zmonopolizować handlu wschodniego.

Zagarnięcie Carogrodu przez Rosyą byłoby zatem runięciem dwóch filarów naszej wielkości. Indye, których Rosya pożądała zawsze, stałyby się niepewne. Wszystkim znany jest sławny argument, oparty na łatwości, jakąby posiadali Rosyanie, osiedleni na Dardanelach, w zamknięciu naszych wojsk w kanale suezkim i równie steoretypowa odpowiedź: Obyliśmy się bez kanału i posyłalibyśmy nasze wojska kanadyjską koleją żelazną Pacyfiku. Ale odpowiedź warta tyle, co argument, z tej przyczyny, że drogocenna pomoc kolei żelaznej kanadyjskiej byłaby tylko zawsze wybiegiem i dla tego także, że w razie napadu na Indye, nie chodziłoby nam tylko o to, aby zachować linią komunikacyjną, lecz nadto o to, aby zamknąć nieprzyjacielską. Rzecz ta jest łatwą do zastósowania w Armenii, jak to wykazał w październiku 1887 roku „Quarterly Review." Jeszcze potrzebaby tam módz dostrzedz przez Dardanele i Bosfor. Jest to więc dla nas rzeczą wielkiego znaczenia, aby nie pozwolić nigdy osiąść Rosyanom w Carogrodzie."

Jakiż wniosek ztąd wysuwa „National Review?" Że najlepszym sposobem przeszkodzenia Rosyi w zagarnięciu Carogrodu jest to, aby Anglicy sami tam podążyli.

„Na pierwszy odgłos wojenny chodzi po prostu o to, aby wysłać naszą flotę do Carogrodu, jak w r. 1877 i i wysadzić korpus wojska u Złotego Rogu. Skoro tam już będzie, nikt nie zdoła go ztamtąd usunąć. Z trzech stron strzegłyby go nasze pancerniki a z czwartej łańcuch okopów, szybko rzuconych na przesmyku, wystarczyłby, aby utrzymać całe wojsko rosyjskie w poszanowaniu.

Widoki te zachwycają „National Review" i w miłem wzruszeniu kończy:

„Korzyść, jakaby ztąd wynikła dla nas, jest nieobliczoną, powiada angielski przegląd. Nasza potęga wzrosłaby przez to niezmiernie; byłoby to rękojmią, że zatrzymamy w nieskończoność naszą wielką drogę wojskową i handlową. Carogród stałby się drugim Londynem, ale w naszych rękach, — nie przynosząc ujmy interesom brytańskim. Co do Rosyi, byłby to dla niej cios śmiertelny. Wszystkie jej zamiary co do Turcyi i Indyj zostałyby naraz pogrzebane. Wyparta ze Wschodu, widziałaby się zmuszoną zwrócić się ku Zachodowi — gdzie potrójne przymierze nie omieszkałoby utrzymać jej w poszanowania pełnem oddaleniu."

Austryi pozwala „National Review" zatrzymać port Saloniki z prawem stania się tam małą potęgą morską. Grecyi ustępuje obszaru terytoryalnego na północnej granicy. Rumunia, Bułgarya, Serbia i Czarnogóra utworzyłyby konfederacyą pod protektoratem Anglii. Co do wielkich mocarstw wojskowych, samo się przez się rozumie, że z przychylnem okiem i wzruszeniem śledzić one będą najmniejsze szczegóły tej uczty i zadowolnią się zupą żółwiową, podaną u Lorda Mayora. Tak, kto wie? może poproszą także o łaskę oddania się pod wspaniałomyślną opiekę John Bulla?

### *Pokój świata.*

Nie tak dawno temu doniesiono na drodze telegraficznej, że niemiecki cesarz prowadzi z europejskiemi mocarstwami rokowania co do ogólnego rozbrojenia. Wiadomość tę wymarzył sobie niezawodnie człowiek, który nic innego nie miał do czynienia, bo ostatnim, któryby o takiej sprawie myślał, byłby cesarz niemiecki.

Niemcy, póki im będą grozili tak straszliwi dwaj nieprzyjaciele jak Rosya na wschodzie i Francya na zachodzie, nie mogą się rozbroić ani polecić rozbrojenia. Skoro bowiem owe państwa miałyby pewną nadzieję, że zwyciężą Niemców i ich sprzymierzeńców, to też niezawodnie szukałyby pierwszej okoliczności do wywołania wojny. Gdyby Niemcy chciały iść dobrym przykładem naprzód, to znaczyłoby tyle, jakoby zapraszały Rosyę i Francyę, aby je napadły. Z drugiej zaś strony żądanie Niemiec i ich sprzymierzeńców, aby wszyscy się rozbroili, byłoby równem wypowiedzeniu wojny. Bo tak Rosya jak i Francya odpowiedziałyby ze śmiechem szyderskim na takie wyzywanie i pozostawiłyby trójprzymierzu wolność przymuszenia ich do wykonania jego woli.

Żadne z europejskich mocarstw nie zajmie się rozbrojeniem i ani nie pomyśli o rozpoczęciu takowego. Obecny zbrojny pokój może jeszcze potrwać dziesiątki lat, lecz z drugiej strony może się każdej chwili zamienić w straszliwą wojnę. Pokój istnieje, ponieważ mocarstwa europejskie jedne przed drugiemi się boją i ponieważ żadne z nich nie jest w stanie wyrachować sobie jakiej korzyści z wojny, chociażby ta była zwycięzką.

Osobisty charakter cesarza Wilhelma nie zezwala nawet na to, aby był pobudką do rozbrojenia. Niezawodnie jest rzetelnym w swem życzeniu utrzymania pokoju jak najdłużej i z pewnością nie uczyni nic takiego, coby go mogło zamącić. Lecz z drugiej strony nie można wątpić o tem, że radby był, gdyby go przymuszono do wojny, czemu się nie można dziwić, jeżeli się zważy, że jest młodym, pragnącym sławy i wielce szanuje rzemiosło wojenne. Wszakże w tym samym dniu, w którym wiadomość ta okazała się w czasopismach amerykańskich, skorzystał ze zamarznięcia rzeki Haweli, aby uczyć kilka pułków gwardyi wojny na lodzie.

Jeżeli ktoś mniema, że teraźniejszy zbrojny pokój z jego niezmiernemi coraz bardziej się wzmagającemi ciężarami nie może już wiele dłużej trwać, ten niech spojrzy na Francyę, która niedawno temu zaciągnęła pożyczkę. Ludność, która ma jeszcze tyle pieniędzy w pończochach przechowanych, która swemu rządowi zamiast żądanej miliardy ofiaruje 15 miliardów, może jeszcze cokolwiek dłużej wytrzymać. A choć Niemcy, Austrya i Włochy nie są tak bogatemi, to i tam jednakowoż znajdą się nie jedne marki, liry lub guldeny w bankach pończochowych, które zostaną wydobyte, skoro konieczna tego okaże się potrzeba. Ogólna więc zawierucha może długo jeszcze nie nastanie.

Lecz, jak powiedzieliśmy, każdej chwili może także nastąpić wybuch. Od lat już prorokowano z ciemnych chmur na politycznym horyzoncie, jak to się zwyczajnie wyrażamy, wielką europejską wojnę, co się atoli nie sprawdziło — dzisiaj zaś jest horyzont polityczny czystym prawie i wolnym od chmur, i każdy twierdzi, że pokój jest zabezpieczonym! Człowiek może prawie nabyć obawy, że właśnie teraz może wybuchnąć wojna, jak czasem pada grom z bezchmurnego nieba.

Spodziewamy się, że tak nie będzie i że tak łagodne powietrze polityczne nie jest mylnem, i nie oznacza ciszy przed burzą. Przeciwnie Ameryka i mianowicie Chicago mają wszelki powód życzenia, aby pokój został zachowanym. Bo cóżby się stało z wystawą światową, gdyby miała przed nią lub też w roku wystawy wybuchnąć europejska wojna? Nie przybyliby europejscy wystawcy, a bez tych nie chce i nie może się Ameryka obyć.

Lecz z miłości dla Ameryki Europa z pewnością nie będzie się wyrzekała wojny, lecz dla tego tylko będzie ją odwlekała jak najdłużej, że wszystkie mocarstwa mają prawie wszystko do stracenia, a nic do zyskania. Lecz o ogólnem rozbrojeniu nie ma wcale mowy!

### *Eugenia i jej syn.*

Książka hrabiego d'Herisson, która niedawno temu została w Londynie wydaną, rzuca nowe światło na stósunki, jakie istniały pomiędzy cesarskim księciem Napoleonem, synem Napoleona III., i jego matką Eugenią. Odnośnie do d'Herissona była excesarzowa surową i skąpą w obec księcia i w ogóle nie okazywała żadnego wyższego uczucia. Gdy podczas swej ucieczki wylądowała w Anglii, dała osadzie statku Gazelle, która się przez całą noc napracowała, aby uciekającą cesarzową przywieźć do angielskiego portu, nie więcej jak 100 franków. Po śmierci Napoleona III znaleziono w jego biórku testament datowany z r. 1865, w którym wszystkie dobra prywatne, renty, kapitały i t. d., zapisuje samej tylko cesarzowej.

D'Herisson mniema, że późniejszy testament został zniszczonym za rozporządzeniem cesarzowej. Cesarz, powiada d'Herisson, był za rozsądnym, aby nie miał pojąć, że bynajmniej nie wciągając do rachuby przyczyny polityczne, wypadki z roku 1870 obowiązywały go, aby swemu prawie już pełnoletniemu synowi dał środki do zajmowania samodzielnego stanowiska. Cesarzowa atoli nie zdawała się rozumieć tej samodzielności. Książe, gdy pewnego razu zaprosił kilku przyjaciół z Francyi na śniadanie do pewnej restauracyi, a jeden z zaproszonych przyprowadził jeszcze gościa, na którego nie liczono, musiał pożyczyć od jenerała Fleury 30 szylingów, aby módz rachunek zapłacić. Niedostatek i społeczeńskie poniżenie, na które się wskutek braku środków narażał, spowodowały go opuścić matkę i wziąść udział w kampanii przeciw Zulusom. Gdy się miał udać do przylądka Dobrej Nadziei, matka jego nie pozwoliła kilku młodym Francuzom, którzy niejako chcieli być jego gwardyą przyboczną, mu towarzyszyć, gdyż toby było kosztowało kilka tysięcy franków.

Według d'Herissona excesarzowa sama była przyczyną śmierci syna. Pomimo to d'Herisson zarzuca majorowi Carrey, angielskiemu towarzyszowi księcia zdradę w obec tegoż. Kaplica wybudowana w pobliżu pola marsowego na cześć księcia nie posiada nawet stróża, ponieważ excesarzowa nie chciała zapłacić 1200 franków potrzebnych na utrzymywanie stróża; a nawet nie zapłaciła za popiersie syna przeznaczone dla kaplicy, które obecnie odgrywa rolę lalki w składzie ubiorów w Paryżu.

### *Wieża olbrzymia w Londynie.*

Sława Francuzów, którzy przez swą wieżę Eiffel utworzyli jednę z najokazalszych budowli żelaznych, nie dozwoliła Anglikom, aby pozostali spokojnymi, lecz pobudzała ich do wypracowania projektów do wybudowania także wieży, w olbrzymim Londynie. Znany król kolejowy Sir Edward Wolking założył już w październiku przeszłego roku towarzystwo do budowania wieży, które wypisało konkurs światowy. Program żąda, aby wieża była 120 angielskich stóp (365 metrów) wysoką, dalej, że budowla powinna być dość mocną, aby się módz oprzeć z skutecznem bezpieczeństwem najgwałtowniejszym burzom i zarazem miano mieć wzgląd na gromy i błyskawice. Innym warunkiem było, że na różnych piętrach miały być umieszczone platformy dla przyglądania się okolicy, i tam miały być także umieszczone restauracye i pokoje służbowe. Pod względem materyałów do budowania nie robiono żadnych przepisów, lecz polecano stal. Nie mniej jak 68 ludzi ubiegało się o nagrodę i w tych dniach komisya rozstrzygająca sprawę przyznała pierwszą nagrodę w wysokości 500 gwineów firmie Stewart Laren i Dunn.

Wieża ta ma za podstawę regularny ośmiokąt z średnicą 300 stóp (91 metrów) i wysokość 1200 stóp. Na około podstawy ma się znajdować mur 25 metrów wysoki w arabskim stylu z tu i owdzie umieszczonemi obeliskami. Na platformie znajdującej się w wysokości 61 metrów ma być urządzona ośmiościenna hala środkowa, do której dachu będą prowadziły z dołu elewatory. Dolna część hali będzie otoczona pokojami dla pokrzepienia się i pokojami dla służby, podczas gdy nad ostatniemi będą urządzone w wyższych jeszcze piętrach pokoje dla osób, które się chcą wznieść po nad mgłę i atmosferyczne wyziewy Londynu. Okna wszystkich sypialni wychodzą na zewnątrz. Od dachu środkowej hali aż do szczytu wieży prowadzą osobne elewatory, które ułatwiają komunikacyę z drugą i trzecią platformą w wysokości 170 i 260 metrów. W tych ostatnich zostaną także urządzone hale i inne pokoje. Po nad czwartą platformą w wysokości 320 metrów wznosi się obserwatorynm. Każdy elewator ma miejsce na 48 osób. Wieża ma kosztować około $1,750,000. Sąd uznał, że budowla ta nie może być wystawioną bez zmian. Wszystkie inne plany zostały odrzucone, gdyż nie są wykonalnemi.

# NASZE ŻYCIE.

**POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH**

— przez —

M. D. CHAMSKIEGO.

**Część pierwsza.**

(Ciąg dalszy.)

Naturalnie, pokost cywilizacyi, dużo pozasłaniał tych właściwości, któremi się odznaczała dawna szlachta polska — ale pomiędzy prostym ludem, który ze względu na swoje stanowisko społeczne, nie tak łatwo daje przystęp tej cywilizacyi przynajmniej pod względem obyczajowym — zachowało się mnóstwo oznak bardzo ciekawych pod względem obyczajowej charakterystyki, która z uwagą porównywana z obyczajową fizyonomyą uboższej i bogatej szlachty, najoczywiściej przekonywa, że ludzie ci, oddawna osiedli koło siebie, na jednym kawale ziemi przechodząc złe i dobre losy, oddychając jednem powietrzem — wzajemnie oddziaływali na siebie i pomimo materyalnej zależności jednych od drugich — tworzyli pewną, ogólną, obyczajową fizyonomyę... Kiedy więc usłyszysz dziś z ust chłopa pałuckiego ową piosnkę:

Jestem sobie Pałuczanin
Z dobrym człekiem piję —
Kto bezbożnik i poganin —
Nie na żarty biję!..
Dobrych ludzi, poznam wszędzie —
Znam się na złych sztukach...
Oj nie było i nie będzie,
Jak jest na Pałukach!..

to można twierdzić na pewno, że dawny szlachcic pałucki, przy okazyi, zarzuciwszy w tył wyloty i pokręciwszy sumiastego wąsa, nie inaczej śpiewał, charakteryzując swoją lokalną osobistość...

Ale wracajmy do powieści.

5 LUTEGO 1891

## Kalendarz tygodniowy.

**Luty, rok 1891.**

5 Czwartek, Agata p.
6 Piątek, Dorota p. i m.
7 Sobota, Romuald op.
8 Niedziela, **Zapustna.** Jan z Maty w.
9 Poniedziałek, Apolonia p. i m.
10 Wtorek, Ostatki. Scholastyka p.
11 Środa, **POPIELEC.** Lucyusz b. Adolf b.

# Korespondencye "Gaz. Pol."

Webster, Day Co., S. D., 21 stycznia, 1891 roku.

W Dakocie przebywam już na siódmą zimę, a każdej zimy tak wiatry świstały i wilki wyły, że człowiek myślał sobie czasem, że to już koniec świata będzie — ptaka nawet nie było można zobaczyć. Ale latoś to nie wiemy, czy to już zima lub też nie. Śniegu żadnego nie ma, farmerzy chodzą boso, a bydło się żywi na preryach tak dobrze, jak i latem. Ptastwo letnie tu jeszcze pozostaje; gęsi dzikie przylatują już napowrót a skowronki śpiewają, że aż miło człowiekowi.

Michael Went.

Lemont, Ill., 26 stycznia, 1891.

Towarzystwo Bratniej Pomocy św. Cyryla i Metodego w Lemont, Ill., odbyło swoje roczne posiedzenie dnia 25 stycznia rb., na którem zostali wybrani następujący obywatele na urzędników:

Józef Pawlisz, Prezydent
Stanisław Cichowicz, Wice-prez.
Józef Nowakowski, Sekr. prot.
Wojciech Śniegowski, Sekr. fin.
Józef Migawa, Podsekr.
Stanisław Taszarski, Podsekr.
Józef Frelichowski, Kasyer.
Jan Łukaszewicz, Marszałek I.
Marcin Szurpist, „ II.
Wojciech Rosolski, Wojciech Łasiński, Józef Majchrzak, Jan Adamczak — Opiekunowie kasy.
Fran. Domagalski, Jan Szplet — Opiekunowie chorych.
Wicenty Kędziora, Kazimierz Wojciechowski — Do chorągwi.
Piotr Nowacki, Jan Kujawa, Jan Nowak, Walenty Kozłowski — do sznurów.
Michał Kostecki, do chorągwi krajowej.
Franciszek Hejka, Odźwierny.

Wszystkie listy i korespondencye tyczące się tego Towarzystwa należy się adresować do:

Józef Nowakowski,
Lemont, Illinois.

Glen Lyon, Pa., 26 stycznia, 1891.

Szanowna Redakcyo!

Racz umieścić w łamach swej gazety wiadomość o założeniu nowego bractwa w parafii polskiej w Glen Lyon, Pa. W dniu 10 b. m. kilkunastu obywateli powzięło myśl założenia nowego bractwa, i zaraz na niedzielę, 18 b. m., zwołano pierwsze zgromadzenie, i w tem wzięli tutejsi Polacy nader liczny udział. Zgromadzenie odbyło się w polskim kościele św. Wojciecha w Glen Lyon, i założono bractwo bratniej pomocy pod opieką św. Józefa. Na pierwszem zgromadzeniu przystąpiło zaraz 61 członków, ci wpłacili wstępne, obrali zarząd Bractwa, i zatwierdzono konstytucyą. Bractwo cieszy się dotąd, jak widocznem jest z liczby członków, wielkiem poparciem — a Wiel. ks. proboszcz, A. Zychowicz, wspiera nas chętnie radą i zachętą, bo widzi, że postanowiliśmy wspierać się wzajemnie według zasad naszej religii, i starać się o rozwój naszej parafii. Teraz chcę odezwać się do Was kochani Bracia Polacy i zaprosić Was, abyście licznie przystępowali do naszego Bractwa św. Józefa. Pamiętajcie o tem, że opuściliśmy nasz kraj, a przybyli tutaj na drugą półkulę — dla znalezienia pracy, któraby nam i naszym rodzinom dała utrzymanie. — Niestety los nasz jest ciężki — nikt nie jest pewny jutra, a tem więcej my górnicy. Dzisiaj zdrowo pracujemy i zarabiamy na dostateczne utrzymanie — któż jednak może przewidzieć idąc do pracy, czy wróci od niej równie zdrowy i silny. Dla tego też obowiązkiem naszym jest zabezpieczyć się, aby w przypadku nieszczęścia nie stanęliśmy opuszczeni jak Łazarze, lecz doznali bratniej pomocy. Wszyscy znajdujemy się w jednych warunkach, dla tego też szczęśliwi winni są nieść pomoc nieszczęściem dotkniętym. Aby może spełnić ten bratni obowiązek, założyliśmy Bractwo św. Józefa, którego członkowie będą się zawsze wspierać moralnie — a w nieszczęściu pospieszać bratu z pomocą materyalną i bratnią opieką. W razie zaś śmierci brata, obowiązkiem naszym jest postarać się o urządzenie pogrzebu, i dostarczenie pomocy pozostałej familii. Bractwo każde jest ozdobą parafii — jest dowodem, że parafianie nie tylko słowem, lecz także czynem wykonują cnoty chrześciańskie. Tak więc kochani bracia nie ociągajcie się, lecz przystępujcie spiesznie i licznie do Bractwa naszego — a będziecie spokojni o los swój i swoich rodzin. Dla ułatwienia Braciom przyłączenia się do Bractwa ustanowiliśmy na początek wstępne bardzo niskie, bo tylko jednego dolara, po trzech miesiącach zaś wstępne zostanie znacznie podwyższone. Macie więc teraz, kochani Bracia Polacy dobrą sposobność, warunki lekkie — wspomnijcie tylko na liczne nieszczęśliwe wypadki, o jakich codziennie słyszycie i czytacie i przystępujcie do naszego Bractwa, a my z otwartemi rękoma i sercem przyjmiemy i będziemy sobie razem wspomagać w nieszczęściu i osładzać naszą dolę na tej obcej ziemi! Bóg nam dopomoże i zachowa nas od nieszczęść, gdy postępować będziemy drogą przez naszą wiarę nam wskazaną. Co daj Boże.

Bractwo św. Józefa obrało komitet z następujących osób: Prezydent A. Kwiatkowski, Wice-prez. W. Turek, Sekretarz L. Drążewski, Kasyer M. Cyterman, Rewizorzy kasy: S. Nagórski i A. Skrzynecki, Opiekun chorych J. Zawadzki, Marszałek M. Krajewski, Chorąży J. Piotrowski.

Z uszanowaniem
Ludwik Drążewski,
Sekretarz.

Z Mount Carmel, Pa.

Ob. Bartłomiej Korzydłowski donosi, że niezmiernie się raduje, gdy słyszy o tem, jak na Zachodzie Stanów Zjednoczonych Polacy wznoszą domy Boże i szkoły, z czego widać, że wiara nie zagasła jeszcze w ich sercach — i życzy wszystkim, czy pochodzą z Królestwa lub Litwy, z Poznańskiego, Galicyi lub Mazurów, aby żyli w jedności i zgodzie i łączyli się w wstawianiu kościołów i szkół, gdyż to czynią nie tylko dla dobra własnego, ale i na korzyść przyszłych pokoleń.

Dalej zwraca korespondent uwagi rodziców na to, że za mało trzymają dzieci swe w karności, czego dowodem jest, że 19 stycznia dzieci szkolne ukradły nauczycielowi pugilares zawierający $5.19. Dodaje, że dzieci, jeżeli w młodości już kradną, to później pójdą na hak i że rodzice dzieciom powinni być wzorem i przykładem, aby te się nie stały złodziejami i pijakami.

Lecz Polacy na Wschodzie, dodaje korespondent, też nie siedzą za piecem i budują kościoły i szkoły choć małe, lecz dla nich wystarczające. Tak n. p. 12 lat temu wybudowali Polacy w Mount Carmel za staraniem ks. Floryana Klonowskiego kościół, który za ubiegami teraźniejszego miejscowego proboszcza odrestaurowanym i 8 nowemi obrazami ozdobionym został.

Jednakowoż, dodaje ob. K., Polacy za nadto się rozbrykali. Gdy idą do kościoła, stają przed nim paląc fajki i prowadząc zgrożne mowy to o kościele, to o księdzu, lub ile kto piwa wypił, albo jak się bił. Gdy już kapłan przy ołtarzu, wszyscy pchają się do ławek, i jeden drugiego biorąc za kołnierz wyciąga go z ławki, i krzyczy „To moja ławka." Gdy już usiedli, poczynają głośne rozmowy i jeden patrzy na drugiego jak na jakiego bożka — lecz wsparcia biednej wdowie nikt nie chce dać.

Nie dziwujcie się, kochani bracia, kończy korespondent, że tu jesteśmy tak ciemnymi, bo w majnach (kopalniach) zawsze ciemno bez światła.

Medina, N. Y., 24 stycznia 1891.

Proszę o umieszczenie tej małej korespondencyi w łamach „Gazety Polskiej", a to dla tego, ażeby i inni Bracia nasi tu w Ameryce zamieszkali wiedzieli, jak my tu żyjemy.

Nas tu Polaków w Medina jest przeszło 40 familii i zatrudniamy się najwięcej w kamieniołomach, bo inne przemysły tu nie kwitną. Co się tyczy kościoła, to nie mamy własnego, jeno uczęszczamy do irlandzkiego a dla słuchania nas spowiedzi przyjeżdża do nas kapłan polsko-niemiecki (?) z Buffalo, N. Y.

Wszystko by jeszcze szło jako tako, żebyśmy się cokolwiek kochali i życzyli jeden drugiemu, jak powinien ziomek ziomkowi, ale tu tak nie jest: tu jeden drugiego utopiłby w łyżce wody. Bo chociaż my jesteśmy wszyscy Polakami, to jednak nas tu dzielą na Niemców, Rusków i Galicyanów i dla tego jeden drugiego nienawidzi.

Są tu familie takie, że się wstydzą naszej kochanej polskiej mowy i w domu dzieciom zakazują jej używać. Nasz Wiel. ks. Wm. McNab miał sprowadzić polskie katechizmy dla polskiej dziatwy, ale ci prawie, co się piszą najwięksczymi patryotami i najlepszymi katolikami, wzgardzali naszą polską mową i naszem polskiem pismem.

Jeden powiada: Mojemu synowi już snadniej po angielsku jak po polsku się uczyć na dobrego człowieka; drugi powie, a co jemu tu w Ameryce po polskiej mowie — on Polakiem nie będzie i nie może nim być tu w Ameryce. Myślę, że niejeden dobrze myślący Polak, któryby słyszał taką mowę, mocnoby się zasmucił nad ciemnotą niektórych braci naszych tu w Ameryce. I innonarodowcy za nic nas mają a do tego my sami im powód dajemy! Tak n. mieliśmy tu 22go i 23go bm. polski termin a sala sądowa była przepełniona tak Polakami jak i Amerykanami a to dla tego, że M..... N..... skarżyła M..... W..... za jakąś jeszcze zapłatę z r. 1888, którą W. jej miał zatrzymać.

Kobieta sprawę wygrała, lecz z moralną dla siebie porażką.

Polka.

La Salle, Ill., 28 stycznia, 1891.

Po pięciu latach ciężkiej, lecz sumiennej pracy między nami, Wiel. ks. Woźny opuszcza parafię naszą w La Salle. Powód, dla którego to czyni jest: nieprzychylność niektórych parafian ku niemu, która do niezgody i zamieszania w parafii prowadzi, a jemu samemu zdrowie nadwyręża; nie chcąc drażnić sobie nieprzychylnych swą obecnością, a miłując pokój i jedność nadewszystko, usuwa się dobrowolnie, w nadziei, iż wyjdzie to na dobro ludu.

Więc ja w imieniu parafii zamierzam publicznie podziękować Wiel. ks. Woźnemu, za jego wytrwałą pracę około naszego dobra, za trudy, które za nas poniósł i za zabiegi jego względem naszej jedności. Nikt nie zaprzeczy, że ks. Woźny pełnił obowiązki swe jak najsumienniej, i jak przypadało na dobrego, uczciwego duszpasterza. Dla tego też teraz, gdy nas opuszcza, w imieniu więc wszystkich dziękuję mu za wszystko dobre nam wyrządzone, za wszystkie smutki i boleści, które dla nas wycierpiał, i niech mu Pan Bóg pobłogosławi i poszczęści, na nowej swej niwie, aby go lud należycie oszacował, i stósownie do jego wartości z nim się obchodził.

Przy tej sposobności chciałbym również zapewnić naszego przyszłego duszpasterza, o jak najmilszem przyjęciu go w tutejszej parafii; bo chociaż niektórzy źli ludzie są pomiędzy nami (bo i gdzie zresztą ich nie masz), jednakże większość ich, są ludzie dobrzy, uczciwi i bogobojni, którzy pragną pokoju i zgody w parafii. Chociaż pracy będzie dużo, niech się jednak nie zraża przyszły nasz duszpasterz, bo pomoc i ulgę znajdzie w duszach opiece swej powierzonych.

Na tem kończę, prosząc o miłosierdzie i pomoc Bożą, dla naszej biednej, cierpiącej parafii.

Z głębokim szacunkiem
Wincenty Bobkiewicz,
parafianin.

Bridesburg Philadelphia, Pa., 28 stycznia, 1891 r.

Szanowny Redaktorze!

Dnia 7 b. m. rozpoczęto naukę w polskiej szkole w Frankford-Bridesburg'u. Na uroczystość otworzenia i poświęcenia tej szkoły przybył pewien polski kapłan (niedawno przybył z Europy i bawi u naszego proboszcza) w zastępstwie Wiel. ks. W. Matuszewskiego, proboszcza z Philadelphii. Po odmówieniu modlitw i pieśni: Kto się w opiekę, szlachetny ten kapłan miał dość długą przemowę do dzieci i osób starszych dość licznie zgromadzonych. W mowie swej wskazał ważność tej chwili, pochwalił szlachetne starania tutejszych rodzin polskich i zachęcał do dalszej pracy, w której radził nieustawać i przez to pokazać innym narodowościom, że i ta garstka Polaków także na coś dobrego zdobyć się może. Wiel. kapłanowi podziękował w krótkich słowach kasyer towarzystwa szkol. p. Józef Krajewski. W szeregi założycieli pospiesza coraz więcej dobrze myślących osób, przez co Tow. szkol. członków przybywa i w kasie się pomnaża. Na ostatniem posiedzeniu obrano 6 opiekunów szkoły z prezydentem. Za miesiąc zakupimy lotę i przystąpimy niezwłocznie do stawiania budynku na szkołę i pomieszkanie dla nauczyciela. Jeżeli Szan. redaktor pozwoli, nadeślę później nazwiska tych wszystkich osób, którzy jakimkolwiek bądź dodatkiem do otworzenia i pobudowania tej szkółki się przyczynili.

P. S. Towarzystwo beneficzne wojskowe ks. J. Poniatowskiego z Frankford-Bridesburg'a urządza bal, który się odbędzie dnia 9go lutego br. Spodziewamy się, iż cząsteczka dochodu z tego balu przeznaczoną zostanie na budowę szkoły.

Jeden z członków towarz. szkolnego.

Chicago, dnia 29 stycznia 1891 r.

Szanowny Panie!

Proszę łaskawie o umieszczenie tych parę słów w łamach Gazety i to dla tego, aby ostrzedz Polaków, aby nie jechali do kopalni węgla w Minonk, Illinois, bo agenci powiadają, że tam jest stała praca i dobra płaca, a to kłamstwo, bo nas było kilku w tej pracy. Robota idzie jeden i pół dnia w tygodniu. Z płacy nie mogliśmy „board" (pensyę) zapłacić, bo naturalnie życie droższe jak w Chicago. Nasze pieniądze straciliśmy, a nie zarobiliśmy tyle, żebyśmy mogli temi pieniędzmi podróż opłacić do Chicago. Nie koniec na tem. Gdyśmy podziękowali za pracę i żądaliśmy co nam się należało, to nam kazano czekać dwa miesiące. Kompania gdy wypłaca pieniądze natychmiast, odciąga 20 procent od dolara. Pytałem się manażera, czy ja te pieniędze nie zarobiłem i dla czego mam dać procent, a on mi powiedział, że to każdy tylko bierze 80 centów za dolara. Najpodlejszą więc kompanią górniczą w Ameryce jest ta w Minonk, Ill.

Michał Szkólny.

St. Paul, Minn., 31 stycz., 1891.

Otóż znowu związkowcy na porządku dziennym i to tą razą z Winony. Numer 4 Zgody ogłasza jakiegoś W. Wróblewskiego korespondencyę, a ubliżającą bardzo ks. Majerowi. Najprzód ów Wróblewski musi być jakimś tajnym szpiegiem związkowym i to bardzo wielkim niedołęgą — bo jeżeli ks. Majer będąc jeszcze w Pine Creeku i dojeżdżał do Winony bardzo często, a ów Wróblewski nie dopatrzył się intryg przeciw księdzu, co wtedy mogłoby być prawdopodobniejszem z przyczyny uboższej parafii Pine-Creeckiej, to rzeczywiście musi być wielkim niedołęgą posądzając ks. M. o intrygi parafialne w czasie, gdy tenże ma daleko lepszą parafię niż Winona. Pomimo to jednak jeżeli ów Wróblewski albo jego podżegacz udowodni, że po za plecyma księdza Winońskiego po salconach i knajpach zbierałem meetingi w Winonie dam wszelkie zadosyćuczynienie. Po owe listy zaś złożone w ręce władzy zgłoszę się i będę sobie życzył, aby i Wróblewski, którego nie mam przyjemności znać, był obecnym.

Co do Unii, to niech głowa ani Wróblewskiego ani jego doradców nie boli — bo ks. Majer wie dla czego ją założył i kto mu ją radził założyć. A jeżeli Związkowi wolno zachęcać ludzi do łączenia się z nim, dla czegożby tylko ks. M. nie wolno było zachęcać ludzi do Unii, która daleko lepsze ma zasady niż Związek. Jeżeli mię co dziwi to tylko to, że Winonanie nie znając mię tak długo, dopiero dziś poznali się na mnie, i wyjeżdżają z zarzutami, których nigdy udowodnić nie są w stanie.

Jednego tylko jestem pewnym, to jest, że gdyby ks. Majer należał do Związku, to mógłby i drugim Kolasińskim zostać, a jeszczeby był dobrym dla Związku — a dalej że Zgoda przyjmując tak wątpliwej wartości korespondencye wbrew swojemu przekonaniu, udowadnia, że jej tylko chodzi o skompromitowanie księży, i zniechęcenie ludzi do nich, a wszystko dla korzyści ukochanego Związku. Ależ Zgoda znaną jest bardzo dobrze ze swoich dążności antykatolickich i nienawiści do tego wszystkiego, co się nie zgadza z jej pojęciami. Że wyrzutków ze Związku przyjmujemy, jest kłamstwem, bo dotąd żadnego związkowego nie mamy, ale dziwi nas, że Związek ci wyrzutków posiada. Tak, tak, gdy każdy uczciwy człowiek poznawszy się na Związku z niego wystąpi, jest u Was wyrzutkiem. Wyrzutków do Związku nie przyjmujemy, ale grupy wasze, gdy się do nas zgłoszą, będą przyjęte z otwartemi rękoma nie jako wyrzutki, ale jako nasi rodacy, obywatele i katolicy.

Dodajemy również, że Wróblewski niech tak bardzo nie bierze w opiekę swego księdza, bo on się bez tej opieki bardzo dobrze obejdzie, i sam sobie da radę — a w każdej chwili, gdy ksiądz Baranowski zaprosi mię do pracy w parafii Waszej, nie odmówię zaprosinom, jak i dawniej nie odmawiałem. Chętnie to uczynię, tem więcej, że widząc się z nim w St. Paul na rekolekcyach duchownych, jego zapatrywania się na on czas co do Związku i Unii, były te same jak innych księży.

Ks. D. Majer.

P. S. W tej chwili odebrałem wiadomość z Winony, że tam W. Wróblewskiego nie ma, i że korespondentem jest pewna znana osoba. Przykro mi, ale dochodzić będę.

D. M.

Duryea, Pa., 28 stycznia 1891.

Szanowny Redaktorze!

Bądź pan łaskaw umieścić w łamach „Gazety Polskiej" niniejszą korespondencyę od nas braci zamieszkałych w Duryea, Pa. Prawda, żeśmy tu niedawno poczęli się osiedlać, bo tylko w roku zeszłym, i nie wiele nas jeszcze tu zamieszkuje, lecz nieomal już wszyscy mamy własne domy. Roboty mamy pod dostatkiem.

A więc idąc w ślad naszych braci zamieszkałych w okolicy, założyliśmy Towarzystwo bratniej pomocy pod opieką N. Serca Jezusowego, do którego na razie zapisało się 34 członków i tem możemy się pochwalić, bo nawet dajemy przykład innym koloniom starszym od nas, ponieważ pomiędzy nami panuje jedność i zgoda jak najlepsza, co za pomocą tego Imienia, któreśmy wybrali i nadali dla naszego Towarzystwa, spodziewamy się wiele zdziałać dobrego dla naszego potomstwa. Wybraliśmy bowiem trzy loty pod dom Boży i szkołę — tę ostatnią najprzód budować będziemy, aby mieć własną halę na dolnem piętrze, a u góry gdy tego będzie potrzeba wymagać, i nabożeństwo odprawiać. Łączcie się bracia z nami do wyż wspomnianego Towarzystwa, gdyż wszystkim nam potrzeba Duchowej pomocy, bo od tego zawisła nasza moralność i dobre mienie. Sami radźmy o sobie, jeżeli nie chcemy na duchu upadać, gdyż tylko zgoda i jedność może nas podtrzymać w tem.

Zarząd Towarzystwa składa się z następujących członków:

Jan Lipski, Prezydent
Michał Sobkowski, Wice-prez.
Jan Pawłowski, Kasyer
J. M. Dombkowski, Sekretarz
Ksawery Zieleński, Sekretarz II.
Edward Salomonowicz, Max Gutowski, Walenty Wieczorek — Rada gospodarcza.
Frank Szugalski, Konstanty Budziełek — Opiekunowie chorych.
Adam Salomonowicz, Marszałek
Marceli Drewnowski, Odźwierny.

Zarząd ten został wybrany na rok 1891 większością głosów.

Wszelkie listy i korespondencye tyczące się tego Towarzystwa proszę adresować do:

John S. Dombkowski,
Duryea, Pa., Luzerne Co., Pa., Box 3.

*Materyały piśmienne i książki w starym Rzymie.*

W starym Rzymie pisano na cienkiej skórce czyli łyku krzewu rośliny „papyrus", na pargaminie i na drewnianych woskiem polanych tablicach; najwięcej zaś było użyte łyko z „papyrus'u."

W bagnach wielu krajów podzwrotnikowych, mianowicie w dolinie Nilu dziko rosnący krzew papyrus'u dorasta do wysokości 10 do 12 stóp i ma bardzo cienkie lipkie łyko, które, jak sam Pliniusz w jego historyi naturalnej powiada, macza się w wodzie z Nilu i w paskach do siebie łączy. Gdy w taki sposób otrzymano arkusz 8 do 14 cali długi i 3 do 12 szeroki, położono na wierzch drugi tak samo przysposobiony arkusz, sprasowano te arkusze i suszono w słońcu. Był to papier rzymski. Egipcyanie nazywali roślinę papyrusową „byblos", który to wyraz przeszedł do języka greckiego i z którego także pochodzi nasz wyraz „biblia" t. j. książka.

Przez Herodota, greckiego dziejopisarza, który się urodził około 484 lata przed Chrystusem, dowiadujemy się, że egipskim „papyrus'em" handlowano dawno przed jego czasem. Powiada on: „Zresztą nazywają i Iończycy od dawnych czasów „książkami", to co się składa z pargaminu papyrusowego, ponieważ dawniej dla braku papyrusu używali skór kozich i owczych; i jeszcze dzisiaj pisze wielu barbarzyńców na takich skórach."

Materyał piśmienny przygotowany z papyrusu czyli papier, nazywał się „charta" i był, jak się okazuje z różnych rzymskich dzieł, daleko i szeroko w użyciu w zachodniej Europie. I w Herculanum i Pompeji znaleziono wałki czyli trąbki zwiniętego papyrusu. Miano różne gatunki tej „charta": Najlepszy nosił nazwę cesarza Augusta, a drugi gatunek nazwę jego żony Livii; trzeci gatunek nazywał się „hieratica", t. j. przeznaczony na cele święte, na jakie go też używano. Ta „charta hieratica" była nasamprzod przez kapłanów egipskich używana dla przechowania pism świętych i Rzymianie naśladowali ich pod tym względem. Później nazwali chytrzy fabrykanci najlepszy gatunek na cześć cesarza Claudius'a „charta Claudia", aby przez to pochlebstwo uzyskać łaskę monarchy. Dość wcześnie fabrykowano także papier do pakowania zwany „Emporetica."

Pargamin zrobiony ze skóry miał być wynaleziony przez Eumenes'a II (262 przed Chrystusem), króla Pergamu, miasta w Mysii, jak niektórzy autorowie twierdzą; lecz to musi być omyłką, gdyż widzieliśmy, że Herodot już 200 lat przedtem pisał, że używano pargaminu ze skóry. Wzmiankowany król Eumenes niezawodnie zaprowadził polepszenia w fabrykacyi pargaminu, bo sam spotrzebował niezmierne masy tegoż dla uzupełnienia jego biblioteki zawierającej 200,000 tomów (wałków), którą później Antonius podarował Cleopatrze, a która potem została wcielona do słynnej biblioteki w Aleksandryi. Pargamin ten nazywano „membrana"; nazwa pargamin (pergament) powstała z pergamina, t. j. pochodzący z Pergamu, lub też w Pergamie zrobiony. Pliniusz powiada w swej historyi naturalnej, że egipski król Ptolomeusz zakazał wywóz papyrusu, gdyż się obawiał, że Pergamus mogłoby współzawodniczyć z Aleksandryą co do sławy bycia środkiem książkowym w świecie, i dla tego został Eumenes zmuszonym do fabrykowania „membrana", czyli pargaminu ze skóry, co znowu spowodowało inne wynalazki na polu fabrykacyi.

Fabrykant pargaminu nazywał się „membranarius." Po ogładzeniu skór pumexem (żużlem kamiennym) rozciągano je ołowiem i umiano je zrobić tak cienkiemi, że całą Iliadę Homera było można umieścić w skorupie włoskiego orzecha. Quintilian przewyższa pargamin nad tablice woskowe, gdyż jak powiada jest lepszym dla ludzi ze słabym wzrokiem, choć maczanie pióra w farbie do pisania (atramencie) przeszkadza lotowi myśli. Pargamin był zresztą lepszym od kart papyrusowych, które nie były tak trwałemi, był grubszym od tychże, było można na nim pisać po dwóch stronach i powtórnie użyć po zmyciu pisma; nadto nie łamał się pargamin. Pargamin, kilka razy oczyszczony, nazywano „palimpsestus" tj. jeszcze raz oskrobany. Tak n. p. pisze Cicero do przyjaciela swego adwokata Trebatius'a: „Chwalę twoją oszczędność, bo piszesz na palimpseście."

Zakonnicy na początkach średnich wieków także używali starego już zapisanego pargaminu po oczyszczeniu takowego i w wielu manuskryptach opisujących życie świętych lub odnoszących się do innych teologicznych spraw można i dzisiaj jeszcze spostrzedz pomiędzy wierszami starsze pismo, które zakonnicy nie zupełnie mogli wymazać. Za pomocą chemicznych środków udało się później zrobić znów czytelnem to stare pismo. Tak n. p. znalazł uczony badacz Niebuhr w Verona w r. 1816 bardzo stary rękopism, w którym poznał pisma św. Hieronima. Pod pismem zakonników atoli poznał inne pismo, a to zawierało słynne opracowanie adwokata Gaiusa znane jako „Titi Gaii, institutionum, Juliique Paulum sententiarum itd. Czwarta część rękopismu była pisaną na pargaminie, który już dwa razy był oczyszczonym, lecz to co było pisane przed Gaiusem, tego nie było można rozpoznać. Najlepszy rękopism Plautus'a znaleziono w Medyolanie pod kopiami wyciągów ze starego testamentu, a pisma Liwiusza znaleziono pod pismem Grzegorza Wielkiego, znanem pod nazwą „Moralia." Dalej pokrywała kopia niektórych utworów Sophoclesa (pisane w r. 1298) rękopism septuaginty (tłómaczenie biblii z hebrajskiego na grecki język); rękopism ten znajduje się w Florencyi.

Niektóre stare pargaminy okazują lekkie linie zrobione ołowiem, na których ustawiano pismo.

W starożytności zlepiano „chartae" (karty papyrusowe) przy bokach, tak iż tworzyły niejako książkę, lecz za czasów Pliniusza przylepiano jednę kartę do drugiej i zwijano takowe. Jeżeli taki zwitek nie wystarczał autorowi, to przylepiał więcej kartek, aż pracę ukończył. Tak n. p. znaleziono w Egipcie zwitki 50 i więcej metrów długie. Dr. O. T. Mason od narodowego muzeum Stanów Zjednoczonych widział w Leyden (w Hollandyi) papyrus, który rozwinięty mierzył 50 jardów. Rzymscy autorowie zwykle pisywali swe większe dzieła na różnych zwitkach. Skoro taki zwitek został zapisanym, przymocowano ostatnią kartkę do laski, na której obwijano wszystko, a taki walec nazywał się potem „volumen" (od volvere — zwijać). Na końcach kolorowano taki walec, zwyczajnie używano czarnej farby. W środku umieszczona laska („ambilicus") kończyła się w pięknych guzikach („cornua"). Tytuł czyli nagłówek dzieła (titulus lub index) został czerwoną farbą napisany na pargaminie, który przyłączono do „volumen." Skoro takowe było gotowem, to maczano je w oleju cedrowym, aby je nakoniec schować w okładce pargaminowej czerwono lub żółto ufarbowanej. Poeta Martial (40-102 po Chrystusie) nazywał taką okładkę purpurową togą książki. Przez autora Seneca dowiadujemy się, że często obraz autora był umieszczony na pierwszej stronnicy. Czytelnik trzymał volumen w prawej ręce, a lewą zwijał znowu to, co przeczytał. Często zachowywano rękopismy w pudełkach cylindrowych z drzewa brzozowego „capsae"; większe pudła dla przechowywania większej ilości dzieł nazywano „scrinia." Karty pargaminowe zeszywano także często na kształt naszych książek po bokach, a taką książkę nazywano codex lub caudex. Wyraz ten ma także jeszcze inne znaczenia.

Niektóre greckie i rzymskie czasopisma są pisane na chińskim papierze, który Maurowie przynieśli do Hiszpanii. Dość wcześnie także robiono już papier z bawełny i lnu; pierwszy nazywano bombycina, drugi charta, jak to twierdzi profesor Gow.

Na pargaminie i papyrusie pisali starożytni piórami z trzciny, które temperowano zupełnie tak, jak później pióra gęsie. Pliniusz i Ansoniusz donoszą, że najlepsza trzcina do pisania pochodziła z Egiptu i z Gridus, doryjskiego miasta w Karyi. Takie pióra z trzciny są jeszcze dzisiaj w użyciu na wschodzie. Miano także odrębny scyzoryk zwany scalprum librarium. Najstarsza wskazówka co do piór gęsich, pennae, znajduje się w pismach św. Izydora z Sewilli, który żył na początku 7go stulecia według naszej rachuby czasu, i odnośne miejsce brzmi: „Instrumenta scribae selamus et penna; ex his enim verba paginis infiguntur; sed calamus arboris est, penna avis, cujus acumen dividitus in duo." — Po polsku: „Narzędziami pisarzy są trzcina i pióro; za ich pomocą stawia się wyrazy na stronnice; lecz trzcina pochodzi z rośliny, pióro z ptaka, koniec ich rozdwaja się." — Ztąd atoli nie potrzeba sądzić, że pióra gęsie nie były już dawniej w użytku, bo udowodniono nawet, że i pióra stalowe były już znane za czasów rzymskich.

Uczony profesor Gow z Cambridge uniwersytetu, który się długo i szczegółowo zajmował przedmiotem, o którym piszemy, powiada, że inkaust używany do pisania na papyrusie, robił się z sadzy lampowych i gumy, na pargaminie zaś pisano preparacyą z gumy i dębianek (galasówek). Pliniusz pisze o inkauście używanym za jego czasów: „Robi się z sadzy i paku palonego w różny sposób; na ten cel pobudowano piece, z których dym nie uchodził. Robiono także płyn do pisania z gotowanych i przecedzonych młodzi winnych, powiada ten sam autor i dodaje, jeżeli włożymy piołun do inkaustu, to mysy nie przybliżą się do rękopismu.

Jak wybornym był atrament w starożytności, okazuje Winkelmann w jego historyi sztuki w starożytności; donosi bowiem, że w zasypanem Herculanum znaleziono kałamarz częściowo jeszcze napełniony, a płyn znajdujący się w nim podobny do gęstego oleju mógł jeszcze być używanym do pisania, a o atramencie Egipcyanów dowiadujemy się ze sprawozdania brytańskiego muzeum o egipskich starożytnościach, że pismo na starożytnych zwitkach papyrusowych nie utraciło ani koloru ani blasku.

Persiusz i Juvenal, jako i Cicero donoszą, że starzy Rzymianie do zgęszczonego atramentu dodawali wody aby go rozcieńczyć i że czasem używano do pisania tak zwaną „sezia."

Starzy Rzymianie używali także kolorowego atramentu, mianowicie czerwonego, który robiono z „minium" tj. farby fabrykowanej z proniedokwasu i pernicdokwasu ołowiu. Robiono także czerwony atrament z brunatno-czerwonej lub czerwonej okry i ponieważ za czasów Augusta pisywały się nagłówki w książkach prawniczych tym atramentem, nazywano prawo każde „rubrica", zkąd też pochodzi wyraz „rubryka" obecnie używany. Czerwonym inkaustem pisywano pierwsze stronnice i początek książek, jak zresztą jeszcze zaledwie 200 lat temu tytuły książek i początkowe wyrazy pojedynczych rozdziałów czerwonym atramentem pisywano. Cesarze rzymscy i blizcy krewni podpisywali swe imiona inkaustem rozmyślnie na ten cel fabrykowanym — innym ludziom nie było wolno się podpisywać takim atramentem, ani go też fabrykować. Jeżeli cesarz był małoletnim, natenczas opiekun jego podpisywał się atramentem zielonym.

Crassus oznaczał w nieszczęsnej dla niego wojnie z Partami znaki swe polne purpurowym inkaustem, jak Dio Cassius pisze, a Suetonius i Cicero powiadają, że napisy na słupach i pomnikach były wykonane złotemi i srebrnemi literami — niezawodnie pozłoconemi i posrebrzonemi literami. Suetonius powiada w swej biografii Nerona, że wiersze przez tegoż w Rzymie deklamowane były pisane złotem i srebrnem pismem.

Rzymianie używali także „sympatycznego" inkaustu, który się dopiero uwydatniał, skoro pargamin lub papyrus rozgrzewano lub gdy takowy chemicznemi preparatami pomazano. Owidiusz radzi kochankom, aby używali mleka do pisania; że pismo pozostaje nieczytelnem, aż się takowe posypuje proszkiem węglanym. Pliniusz powiada, że sok niektórych roślin może być użytym zamiast atramentu.

Kałamarz starych Rzymian (atramentarium) był, jak to okazywały te, które znaleziono w Herculanum i Pompeji, okrągłym lub sześciościennym i miał pokrywkę; istniały także podwójne kałamarze — dla czerwonego i czarnego atramentu. Poeta Plautus (254—184 przed Chrystusem) mówi w swej komedyi „Duch" ironicznie o usiłowaniach farbowania kości słoniowej za pomocą białego atramentu. Jest to najstarsza wzmianka o używaniu inkaustu przez Rzymian. Druga wzmianka znajduje się w liście Cicerona do swego brata: „Sprawa zostanie rozważaną dobrem piórem, dobrze przysposobionym inkaustem i na gładkim papierze. Ja zwyczajnie używam jakie takie pióro, które mi podpadnie pod rękę — wszystkie pióra zdawają mi się być dobremi.

Teraz przechodzimy do „tabulae". Były to tablice zrobione z drzewa sosnowego, bukowego, czasem i cytrynowego lub nawet z kości słoniowej, na wewnętrznych stronach woskiem obłożone, na którym robiono litery za pomocą żelaznego rysika „stilus lub graphium" zwanego. „Tabulae" składały się z najmniej dwóch tabliczek połączonych przez zawiaski, których wewnętrzne strony miały wzniosłe brzegi, aby wosk wlany nie tarł się o wosk drugiej tabliczki. Ręczne tabliczki, które były wielkości książki in octavo lub też mniejsze, nazywały się „pugillares." Pliniusz młodszy pisze do Tacitusa, że był na polowaniu dzika, lecz nie miał dzidy ani lancy, lecz tylko sieci łowcze, swój rysik i swoje „pugillares"; pisał pilnie, aż dzik wpadł do sieci. Tacitus, dodaje, ma także udając się na polowanie oprócz koszyka z chlebem i małej butelki zabrać ze sobą „pugillares", bo się przekona, że Minerwa (bogini mądrości) towarzyszy Dianie (bogini łowów) w lasach i górach.

Tablice woskowe były używane przy każdem krótszem piśmie, mianowicie przy pisaniu listów. Po napisaniu listu, składano tablice, z pismem wewnątrz, obwiązywano postronkiem, węzeł polano woskiem i przyciśniono pieczęć (signum). Jeżeli pisarze pisywali listy za poleceniem swych panów lub dla innych, natenczas „signum" zastępowało podpis. Listy miłosne, jak Martial powiada, pisywano na bardzo pięknych „tabulae", które zwano „vitelliani." Istnieje jeszcze stary obraz, który przedstawia „Amora" podającego list Polyphemus'owi.

I dla testamentów i innych sądowych dokumentów używano tablic woskowych, których brzegi były przedziurawione i przez które przeciągano potrójne postronki, które zapieczętywano. Każdy dokument niezapieczętowany nie miał wartości. Biznesiści używali także „tabulae" do prowadzenia rachunków. Te związane tablice nazywano „codex" czyli „caudex"; pod cesarzami nazywano tak każdy zbiór praw, jak n. p. Codex Justinianus.

W kopalniach złota w wsi Abrudbanya w Siedmiogrodzie znaleziono dwie dobrze zachowane „tabulae", z których każda miała po dwie tablice. Jedna tabula jest z drzewa sosnowego, druga z bukowego a obie są formatu małego „octavo." Wosk w nich się znajdujący zczerniał prawie. Na jednej z nich znajdują się greckie litery i obce jakieś nieznane znaki piśmienne; druga zawiera łacińskie pismo bizn

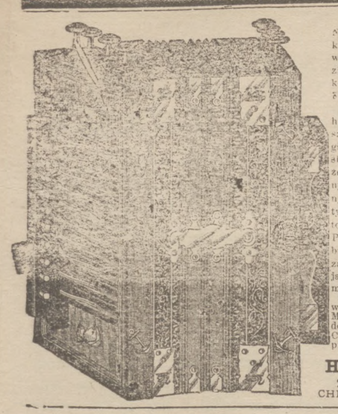

NINIEJSZA HARMONIKA, nasz Nr. 328 ma piękną machoniową okładkę, machoniowe klawisze i klucze, większą otwartą deskę do kluczów, złote i niklowe ozdoby, niklowe rogi i klamry, dubeltowe miechy, 10 klapy z stopów, 4 gatunki piszczałek

Cena skrzynowa $13.00. Nasza cen. hurtow. a $7.50. Chcesz kupić pierwszej klasy, dobrą harmonijkę z dobrym głosem, nie zaniedbuj czasu, ale przyślij zaraz po jednę. Za każdą ręczymy, że jest w najlepszym stanie muzykalnym. Ręczymy, że będziesz zadowolony, albo zwrócimy pieniądze. Gdzie tylko w jakiem mieście jedną przedamy, to jesteśmy pewni, że i więcej przedamy. Pamiętajcie, że my posiadamy na dobrych przymiotach tej harmonki, aby zachować sobie waszą i waszych przyjaciół przychylność. Jest ona zgrabna, mocna i trwała, i kosztuje tylko $6.50.

Przy obstalunku przyślij pieniądze w liście rejestrowanym albo przez Money Order, albo przyślij jednego dolara, a my resztę ściągniemy przez C. O. D. z przywilejem egzaminacyi przed zapłaceniem.

**HENRY MERZ & CO.,**
229 & 231 E. Division Str.,
CHICAGO, ILLS. (April 17 — 91.)


# WASHINGTON.

Washington, 29 stycznia. Z Nowego Yorku donoszą, że minister finansów Windom zaraz po mowie na uczcie członków bursy, która się odbyła u Delmonico, nagle umarł na udar serca. Prezydent Stanów Zjednoczonych dowiedziawszy się o tem, był bardzo wzruszony.

William Windom urodził się 10 maja 1827 w powiecie Belmont, O. Poświęcił sie prawnictwu. W r. 1852 był prokuratorem stanu w powiecie Knox w Ohio; w r. 1855 udał się do Minnesoty i zastępował republikanów w kongresie od r. 1859 do 1869. W r. 1870 został wybrany następcą zmarłego senatora Norton i potem ponownie na cały czas aż do 4go marca 1887. Lecz już w roku 1881 zrezygnował z senatorstwa, aby jako minister finansów wstąpić do gabinetu Garfield'a, po którego śmierci znów za czasów Arthura zrezygnował, aby znów wstąpić do senatu. Prez. Harrison zamianował go znów ministrem finansów, który to urząd piastował aż do śmierci.

Komisarz dla spraw indyańskich otrzymał od agenta indyańskiego Cole, w Colville agenturze w Washington, bliższe szczegóły o rozruchach między Okonagan Indyanami. Zdaje się, że biały człowiek został w pobliżu rezerwacyi zastrzelony, a ogólnie mniemano, że młody negier, niejaki Szczepan, popełnił morderstwo. Ten oddał się w ręce władz myśląc, że łatwo będzie mógł udowodnić swoją niewinność. W ten sam wieczór i kiedy przyjaciele jego starali się o kaucyę dla niego, przybył oddział zamaskowanych ludzi do więzienia, wywlekł Indyanina i powiesił go.

To wywołało wielkie wzburzenie między Indyanami, lecz agent myśli, że wskutek tego nie wybuchną rozruchy. — Dodaje atoli, że potrzebnem jest, aby położono koniec handlowi wódką, bo w przeciwnym przypadku mogą powstać nieprzyjemności.

Farmer na agenturze poświadcza, że wzdłuż Okonagan rzeki się utrzymuje najmniej 20 handlarzy wódką, którą sprzedawają Indyanom. Agent radzi, aby rząd temu położył koniec.

Washington, 30 stycznia. Minister spraw kraju rozporządził, że wszyscy robotnicy zatrudnieni w kamieniołomach w Cherokee Strip mą być wydaleni, gdyż nieprawnie wtargnęli do owej okolicy. Dalej rozporządził, że wszelkie osoby, które nie mają szczegółowego pozwoleństwa pod wszelkiemi warunkami mają być wstrzymani od wkroczenia do owego kraju. Rozporządzenia te są następstwem wiadomości, że boomerzy się przygotowują do wtargnięcia do „Cherokee Strip."

— Międzynarodowa amerykańska komisya monetarna będzie miała konferencyę 2go lutego.

— Minister wojny rozporządził, że okręg wojskowy S. Dakota ma zostać odłączonym od departamentu Dakota, stojącego pod naczelnictwem jenerała brygady Ruger'a i przyłączony do departamentu Platte pod jenerałem Broocke. Przyczyną tej zmiany jest, że jen. Broocke łatwiej może ściągnąć wojsko z Rosebud i Pine Ridge agentur, aniżeli jen. Ruger i że w razie nowych rozruchów u Sioux'ów łatwiej można posełać posiłki do owych agentur.

# AMERYKA.

## Z Grodu Śmietankowego.

(Milwaukee.)

Milwauczanie pracują nad tem, aby siedziba rządu stanu Wisconsin została przeniesioną do Milwaukee.

— Z Milwaukee donoszą, że w tamtejszym „Republican House" popełnił samobójstwo Moritz A. Cohen z Chicago, ponieważ nie mógł znaleźć odpowiedniej mu pracy.

*Illinois.*

Springfield, Ill., 28 stycznia. Wczorajsze balotowanie na senatora Stanów Zjednoczonych miało zwyczajny wynik: Palmer 101, Oglesby 100, Streeter 3 głosy.

W izbie posłów postawił McKittrick wniosek, że w szkołach prawnie uznanych nauka w rachubie, pisaniu i czytaniu i w historyi ma się odbywać w języku angielskim. Izba posłów przyjęła także uchwałę, że senatorzy i posłowie do kongresu Stanów Zjednoczonych ze stanu Illinois mają głosować przeciw bill'owi przymusowemu.

— Dzisiaj był przy 43 ciem balotowaniu wynik ten sam: Palmer 101, Oglesby 100, Streeter trzy głosy.

Springfield, Ill., 29 stycznia. Wynik balotowania aż do 48 pozostał ten sam: Palmer 101, Oglesby 100, Streeter 3 głosy. W izbie niższej postawił O'Donnell z Chicago wniosek, aby zreformować sposób wyborów na kształt australskiego systemu. „Bill" odnoszący się do tego został wypracowany przez ligę reformową w Chicago (Ballot Reform League).

Senatowi przedłożył ten sam bill senator Mathews.

Springfield, 30 stycznia. Dzisiaj zażądał Taubeneck, poseł farmerski, aby legislatura wybrała komitet, któryby przekonał sie osobiście, czy on, Taubeneck, jest Rodgers'em, który w roku 1885 z powiatu Wayne w Ohio został posłany do domu poprawy w Columbus, Ohio. Listy i niektóre czasopisma twierdzą że Taubeneck jest owym Rodgers'em. Opis Rodgers'a i Taubenecka zgadza się zupełnie co do kształtu ciała i cery twarzy, jako i w fakcie że jeden i drugi pisze lewą ręką.

Do komitetu zostali wybrani demokrat Ramsay, republikanin Partridge i farmer Moore, którzy w towarzystwie Taubenecka dzisiaj wieczorem udali się w drogę do Columbus, Ohio.

Czterdzieste dziewiąte i pięćdziesiąte balotowanie na senatora St. Zjedn. miało zwyczajny wynik: Palmer 101, Oglesby 100, Streeter 3 głosy.

Dzisiaj wieczorem opuszczają członkowie legislatury miasto i niezawodnie nie będzie w sobotę ani w poniedziałek na wspólnem posiedzeniu więcej, jak 12 członków. Postanowiono zawiesić broń do wtorku, tak iż Springfield będzie do wtorku pustem miastem.

*Z różnych stanów.*

W Topeka, Kansas, został wybrany senatorem Stanów Zjednoczonych kandydat farmerów William Alfred Peffer. W izbie posłów odebrał Peffer 96, Ingalls 23 i George W. Blain 5 głosów; w senacie Ingalls 35, Peffer 2, Blain 1 i Morrill 1 głos.

— W izbie posłów stanu Wisconsin zniesiono prawo szkólne Bennett'a.

— Przy wspólnem balotowaniu w Topeka, Kansas, otrzymał Peffer 101, Ingalls 58, Blain 3, Morrill 1 i Kelly 1 głos. Peffer więc został wybrany. Po pierwszy raz wydarzyło się w Kansas, że wybrano senatora Stanów Zjednoczonych nie należącego do partyi republikańskiej.

— W Madison, Wisconsin został wybrany senatorem Stanów Zjednoczonych William Freeman Vilas.

— W Pierre, S. D., wynik balotowania na senatora Stanów Zjednoczonych był w środę, jak następuje: Moody 34, Tripp 24, Harden 21, Milville 7, King 11, Croze 13, Kyle 13, Lake 11, Pickler 2, Melette 3. Reszta głosów rozbiła się na 15 innych kandydatów. Do wyboru jest 85 głosów potrzebnych.

— Legislatura stanu Nevada wybra'a teraźniejszego senatora Stanów Zjednoczonych John'a P. Jones własnym swoim następcą i to 54 głosami przeciw 4.

— Izba posłów legislatury stanu Missouri uchwaliła prawo, na mocy którego nie wolno dzieciom liczącym poniżej lat 17 sprzedawać papierosów, ani tytoniu w ogóle.

— Legislatura stanu N. Carolina uchwaliła, że nie przeznaczy żadnej sumy dla wystawy światowej, jeżeli w kongresie przejdzie „bill" przymusowych wyborów.

— Legislatura S. Dakoty zgromadziła się odnośnie do ugody. Izba niższa składa się z 27 demokratów i 28 republikanów, lecz demokraci mają kontrolę nad wszystkiemi urzędami i większość w komitetach.

R. Humber został wybrany tymczasowym przewodniczącym. Wykreślono z listy członków, pięciu z Silver Bow, przeciw których wyborom zaprotestowano a demokraci przyjęli za członków dwóch, którzy podczas wyborów w r. 1889 otrzymali najwięcej głosów. Republikanie wybrali trzech Senat zniósł karę senatorów, którzy podczas ostatniej sesyi opuścili stan. W piątek zajęto się sprawami na dobre.

— W izbie posłów stanu Nebraska postawiono wniosek, aby jeszcze raz został oddany pod głosy ludu dodatek prohibicyjny do konstytucyi stanu.

*Ujęły się za córkami.*

W Kansas City, Mo., Geo. Goodman i Ed. Hunt, pierwszy liczący 18 drugi 20 lat umizgiwali się w sposób nader głośny do po 15 lat liczących dwóch dziewczyn. Matki tychże uzbroiły się w bicze i w obecności dziewczyn i mnóstwa widzów wychłostały publicznie owych młokosów i nie poprzestały, póki zakochani chłopcy na klęczkach nie obiecali poprawy.

*Z Webster, Mass.*

Pan A. Stabinski, z Webster, Mass., donosi nam, iż 6 ludzi napadło na ich księdza proboszcza i byliby go zbili, gdyby nie był mu przybył z pomocą pewien kleryk i dla tego przestali na tupaniu nogami i waleniu o podłogę kapeluszami.

*Pożar w kopalni.*

Z Iron Mountain, Mich., donoszą, 29 stycznia: Dzisiaj wieczorem o szóstej powstał pożar w Chapin kopalni, najznaczniejszej i najbogatszej kopalni w całem Michigan i to w szóstym szybie. Ogień szerzył się nadzwyczaj szybko i pozamykano wszelkie wchody do szybów dla zapobieżenia, aby powietrze się nie dostało do palącej się kopalni. Ośmiu robotników znajduje się w kopalni, lecz niestety nie ma sposobu, aby ich módz wyratować.

— Milwaukee, 30 stycznia. Telegrafują z Iron Mountain, Mich., że wszystkie otwory prowadzące do palącej się kopalni zostały zamknięte w nadziei, że pożar powoli sam z siebie zaga-nie. Czterech odosobnionych górników ocaliło się, lecz Thomas Edwards i Jerry Bennetts zadusili się. Zwłoki ich wydobyto. Istnieje mniemanie, że pożar nie rozszerzy się dalej, gdyż belki i wszelkie drzewo nasiąkły wodą kopalniową. Niezawodnie powstał pożar w szopie maszynowej, w której się znajdowało mnóstwo materyałów palnych i na tem też niezawodnie ograniczy się cała strata.

*Wilki.*

Stado wilków, składające się z przeszło 100 głów napadło w tych dniach obóz indyański w pobliżu Winnepeg jeziora, w kanadzkiej prowincyi Manitoba, i pożarło znaczną liczbę Indyan. Inni Indyanie ocalili się jedni ucieczką, drudzy wskrabali się na drzewa, przyczem jeden z nich ze swego wzniosłego stanowiska zastrzelił dwadzieścia wilków. Zwierzyna a mianowicie jelenie są tak rzadkiemi tej zimy w owej okolicy, że wilki spowodowane przez głód uderzają na ludzi.

*Emigracya negrów.*

Liczne familie negierskie opuszczają od niejakiego czasu stan Tennessee aby się udać do terytoryum Oklahoma. Przyczyną tej dla białych ludzi nie bardzo przyjemnej imigracyi jest to, że kolorowy podróżujący kaznodzieja, niejaki Foster, podróżował w ostatnich czasach po stanach Kansas i Tennessee i wychwalał murzynom Oklahoma jako kraj obiecany, w którym ster rządu wnet się dostanie w ręce negrów.

*Łatwowierna.*

Z Brockton, Mass., donoszą: Tutaj kupiła sobie żona Ludwika Andersona drachmę morfiny, a gdy mąż jej udał się do pracy podzieliła takową na cztery części, z których po jednej dała dzieciom swym liczącym 5, 4 i 2 lata a resztę sama zażyła. Potem układła się z dziećmi spodziewając się, że przeniesie się na drugi świat. Każdej chwili można się spodziewać śmierci wszystkich. Przyczyną rozpaczliwego tego kroku było to, iż podejrzywała męża o niewierność. Niewiasta ta była u tak zwanego „medium" (rodzaj wróżbiarza) a tam powiedziano jej, że mąż jej obcuje z innemi niewiastami, poczem postanowiła popełnić samobójstwo.

*Rozpołowiona karczma.*

W miejscowości zwanej Toad-a-Louis istniała karczma, z której tylko połowa jeszcze istnieje. Karczma ta znajduje się zupełnie na granicy stanu Kansas i Missouri. Niejaki Lewis sprzedawał tam napoje bez „licens'u". Wiadomo zaś że Kansas jest stanem prohibicyjnym. Uwięziono właściciela już nieraz lecz zawsze musiano go uwolnić, gdyż twierdził, że sprzedaje napoje tylko w stanie Missouri. W tych dniach władze dokładnie ustanowiły granicę pomiędzy dwoma powyższemi stanami, poczem komisarz uliczny. Patterson z Kansas City, Kansas, udał się ze swymi robotnikami do owej karczmy, odciął i spustoszył tę jej część, która się w stanie Kansas znajdowała. Odnośnie do prawa prohibicyjnego stanu tego był upoważnionym do uczynienia tego.

*Okradzenie poczty.*

Z St. Louis donoszą 29 stycznia: Dzisiaj rano znaleziono w składzie drzewa w pobliżu 10 i Spruce ulicy, mnóstwo otworzonych listów, a w władze pocztowe starają się o ile możności odkryć złodziei. Stęplowane były listy w Brazil, Ind., Martinsville, Ill., i w innych pocztach położonych nad granicą stanów Illinois i Missouri. Prawie wszystkie listy były adresowane do Chicago, lub sąsiednich miast. Ponieważ zaś regularna linia dla takich przedmiotów prowadzi przez St. Louis, to też zdaje się, że listy w St. Louis zostały skradzione. Żaden z listów nie był rejestrowanym i dla tego nie można wiedzieć, ile pieniędzy skradziono. W pobliżu listów znaleziono przekazy pocztowe w wysokości $1500.

## Pożary.

W czwartek zniszczył pożar nowo wybudowany a nie zupełnie jeszcze wykończony „Centralny kościół Chrystusa" w Detroit, Mich. Strata wynosi $25,000.

— W Richmond, Va., spłonął w piątek na wieczór skład towarów glinianych firmy Philipps & Stan i sąsiedni budynek „Fire & Marine Insurance Co." Strata $75,000.

— W Argenta, przedmieściu miasta Little Rock, Ark., spłonął w sobotę na wieczór budynek „Union Express Company", w którym było 1450 beli bawełny. Strata $185,000.

*Kradzież dyamentów.*

Gdy w sobotę wieczorem J. T. Schmitt w Braddock, Pa., siedział spokojnie przy wieczerzy, wkradli się złodzieje do piwnicy, wycięli lub wyrznęli otwór w podłodze (czyli suficie), weszli do składu i zabrali dyamenty w wartości $4000. Widocznie znali się na interesie, bo zabrali tylko prawdziwe klejnoty i ulotnili się nie pozostawiając śladu. Uczynili to w przeciągu 15 minut.

*„Boomer'zy".*

Z Caldwell, Kas., donoszą 29 stycznia: Od otworzenia Oklahomy dla osadników nie wydarzały się w ulicach miasta Caldwell takie sceny, jak wczoraj. Ulice były przepełnione ludźmi, którzy z niecierpliwością czekają na sygnał, że wolno im wtargnąć do „Cherokee Strip", aby jak najprędzej mogli sobie oznaczyć swoje „claims".

Caldwell jest główną kwaterą Dill-O'Connor kolonii i od kilku tygodni już przybywają ludzie, aby być gotowymi w dniu otworzenia. Członkami tej kolonii mogą tylko być farmerzy dobrze wyposażeni i „boomer'zy" teraźniejsi, przedstawiają się o wiele lepiej, jak „boomer'zy" za czasów otworzenia terytoryum Oklahoma.

Pochód do ziemi obiecanej rozpocznie się dzisiaj. Składy drzewa niezły robiły interes, gdyż prawie każdy „boomer" zabrał tyle drzewa, iżby mógł natychmiast wybudować chatę. Kolonia liczy obecnie około 500 familii tworzących się z może 2500 osób.

Wczoraj w pobliżu toru wymierzono miejscowość, którą nazwano Enid. Dzisiaj budowano już tam i około 20 mieszkań jest już gotowych.

I w Cherokee City, z drugiej strony granicy buduje się rześko, a po przejściu granicy przez ogół znajdzie się tam niebawem kilka set mieszkańców.

Co dopiero przybyły dwa pułki piechoty z Fort Riley i rozłożyły się obozem tuż na południe od granicy. Niewiadomo jakie mają rozkazy.

*Młody kandydat na szubienicę.*

Charles Miller, który w przeszłym roku dwóch chłopców, Fishbaugh'a i Emerson'a, w obrębie granic miasta Cheyenne, Wyoming, w wagonie towarowym zamordował, gdy ci się z rodzinnego ich miasta St. Joseph, udawali do Denver, Colorado, został w środę w tem mieście skazany na śmierć na szubienicy. Wyrok ma zostać wykonanym w piątek 20 marca. Miller liczy dopiero lat 19, lecz nie okazał najmniejszego wzruszenia, gdy mu wyrok przeczytano.

*Nieostrożność matki.*

W Marshfield, Wisconsin, Chrystyna Sadowska pozostawiła w środę same w domu trzyletnie dziecko, podczas gdy poszła w odwiedziny do sąsiada. W tym czasie płomienie ogarnęły sukienki dziecka, które się tak popaliło, że do tego czasu niezawodnie już umarło.

*Z dziedziny pra y.*

Walkę o ośmiogodzinną pracę rozpoczną odnośnie do oświadczenia jeneralnego organizatora „Federacyi Pracy" (Federation of Labor) górnicy z dniem 1-go maja. 150,000 górników będzie brało w niej udział, mianowicie 75,000 w Illinois, Indiana, Ohio i W. Virginii, 25,000 w okręgach twardych węgli w Pennsylvanii, 12,000 w okręgu Pittsburgskim i 20,000 w okręgu miękkich węgli w środkowej Pennsylvanii. Spodziewają się naturalnie, że nie obędzie się bez bezrobocia i dla tego starają się górnicy ustalić kasę wojenną, któraby zawierała milion dolarów. W tym celu zarząd będzie zbierał od wszystkich członków federacyi zdolnych do płacenia — od 500,000 z 690,000 członków — przez 6 tygodni po 10 centów tygodniowo, coby uczyniło $300,000. Górnicy mają $200,000 w kasie. Resztę mniema zarząd zabrać z wstępnego od nowych członków.

*Mniema, iż jest synem Chrys'usa.*

W Minneapolis Charles Johnson dostojny człowiek, liczący może lat 30, w ostatnich czasach zwraca uwagę przechodniów na Hennepin i Nicollet avenues na siebie przez to, iż publicznie twierdzi, że jest synem Jezusa w Nazaret. W życiu biznesowem i społecznem jest inteligentnym, spokojnym, pokornym, lecz powziął ideę, że jest pochodzenia świętego i powiada tym, którzy się zatrzymują i mu się przysłuchiwają, że czeka za swemi zaświadczeniami z raju, po odebraniu których, każdy się przekona, że jest synem Jezusa. Człowiek ten nigdy się nie unosi, zajmuje każdego i policya ani nie usiłuje go uwięzić za jego religijną manią. Nie wiadomo, czy ma jakich zwolenników i sam powiada, że niechce być rywalem Schweinfurtha z Rockford, Ill., którego uważa za oszusta.

*Największy tartak w świecie.*

Mało ludzi wie, że w Port Blakeley tylko 12 mil od Seattle, Washington, jest największy tartak w świecie. Niezmierna maszynerya wielkiego tego młyna zajmuje budynek 102x448 stóp, podczas gdy kotły zajmują miejsce 160x65 stóp, a oprócz tego jest tam inny budynek 37 x60 stóp; 300 ludzi pracuje w tartaku i około niego, podczas gdy w borach cała armia ścina i przygotowuje pnie, które się rzną w tartaku. W r. 189 naładowano z tego młyna drzewem 114 okrętów, choć tylko pracowano dwie trzecie czasu. W razie potrzeby możnaby tu rznąć od 500,000 do 600,000 stóp drzewa dziennie, lecz trudną byłoby rzeczą tyle drzewa z drogi usunąć. Potrzeba by obszerniejszych „dokow" i więcej okrętów.

*Eksplozya kotła parowego*

W czwartek, gdy wszyscy robotnicy pracowali w tartaku B. C. Herbison'a w Meredith, Mich., rozleciał się kocioł parowy. Tartak został spustoszony; palcaz Albert Finch i robotnik Geo. Bodder utracili życie, a 6 innych robotników zostało mniej lub więcej niebezpiecznie pokaleczonych. Finch, który stał przed kotłem został przez siłę eksplozyi przez ścianę odrzucony na odległość 40 stóp a Bodder przez otwarte drzwi na odległość 100 stóp. Ciało Fincha było zupełnie zmiażdżonem.

*Starzy ludzie.*

Siedm mil od Gainesville, Georgia, mieszka stara dama licząca lat 105, której właśnie po trzeci raz urosły zęby. Niedaleko od niej mieszka pani Scroggins, która liczy lat 109, lecz jest jeszcze zdrową i rześką. Jeszcze starszym, bo liczącym lat 114 jest negier Lewis Callaway na plantacyi Maxwell'a; przeżył sześć żon, lecz jest tak zdrowym, że jak się zdaje będzie żył najmniej jeszcze 25 lat.

*Dziwny sen.*

Z Macon, Mo., donoszą 30 stycznia. Zwłoki 13letniego Józefa Jeck, które w dziwny sposób zniknęły z domu John'a Todd, mieszkającego 20 mil ztąd nad Charlton rzeką zostały wczoraj znalezione przez doktora Harris. W ostatniej nocy, mówił dr. Harris, śniło mu się, że nieżywego chłopca widział poniżej przewozu, pokrytego piaskiem i chrostem. Z ciekawości szukał na miejscu, które widział we śnie i w istocie znalazł trupa. Chłopiec był sierotą z Nowego Yorku i został wraz z innemi dziećmi wysłany na zachód.

*Straszliwe nieszczęście pożarowe.*

W piątek rano, o godzinie czwartej powstał w małej miejscowości olejowej Cygnet, w pobliżu Findlay, O., pożar, którego pastwą się stało sześć czworoboków domów, nim ogień został ugaszonym. Nieszczęśliwym przypadkiem utraciło także trzech ludzi życie tj. R Maloney, Frank Satterly i Gertruda Satterly. Chodzi jeszcze o kilka innych osób, o których nie wiadomo, co się z niemi stało a które prawdopodobnie zaginęły w płomieniach. Strata wynosi około $100,000 z bardzo małem zabezpieczeniem. Katastrofa jest jedną z najstraszliwszych, jakie się kiedykolwiek w tej części stanu wydarzyły.

Miejscowość nie ma straży ogniowej i dla tego nie było można ognia ograniczyć; nim przybyła pomoc z sąsiednich miejscowości, płomienie same z siebie zagasły; niektórzy z mieszkańców utracili zupełnie przytomność, i z rzestrachu i obawy wybiegli z miejscowości. Dla tego jest niepodobieństwem dokładnie oznaczyć stratę w życiach ludzkich.

Wiele dzieci wypędzonych przez płomienie z domów nie miały żadnej prawie odzieży na sobie i ucierpiały znacznie przez zimno. Cygnet leży w Wood powiecie i ma 200—300 mieszkańców. Usłyszano niedawno temu o tej miejscowości, gdy Standard Oil Co. tu założyła główny skład, aby olej z źródeł w Lima, O., przeprowadzić do Pennsylvanii.

*Obawiał się kary.*

Ponieważ się obawiał, iż zostanie ukaranym, ponieważ nie mógł się stawić na czas na termin jako świadek w sądzie Stanów Zjednoczonych w Indianapolis, Indiana, otruł się za pomocą laudanum zamożny farmer Lester Lostuller z Rising Sun w pobliżu Columbus, Ind. Spóźnił się na pociąg, który go miał zawieść z Columbus do Indianapolis, a ponieważ już nie mógł przybyć na termin, bojaźliwy ten człowiek, myśląc że zostanie ukaranym za nieposłuszeństwo rozkazowi sędziego, zakończył swe życie na dworcu za pomocą laudanum.

*Kupił żonę za $300.*

Z Mount Pleasant, Pa., donoszą 28 stycznia: Józef Madruga, polski górnik, uzyskał właśnie dla siebie córkę właściciela pensyi, w której się stołował, Jana Rifchalf (?), za którą ojcu zapłacił $300. Anna Rifchalf jest małą 18 letnią dziewczyną z okrągłą twarzą. Józef starał się o jej rękę, lecz daremnie, bo Anna go nie kochała. Ojciec jej zaś, gdy mu Józef ofiarował $300, był dumnym i postanowił, że Józef ma się stać członkiem jego familii. Opór Anny został przełamany za pomocą rózgi a w wtorek odbył się ślub.

*Pięć lat więzienia.*

A. M. Deford, który był pastorem metodyskim w Appleton, Wisconsin został przez sąd okręgowy Stanów Zjednoczonych w Milwaukee skazany na pięć lat więzienia i zapłacenie $500, ponieważ fałszował banknoty Stanów Zjednoczonych w ten sposób, iż wyskrobywał liczby oznaczające wartość pieniędzy i zastępował takowe większemi liczbami. Obrońca jego chciał udowodnić że Deford cierpi na umyśle, i dla tego oddano tegoż do zakładu dla obłąkanych, gdzie ściśle na niego uważano. Na ostatnim terminie wyznał że jest winnym, lecz podał zarazem, że się dopuścił fałszerstwa dla tego, gdyż nie był w stanie z małej swej pensyi wyżywić siebie, żonę i czworo dzieci. Była jego gmina zajęła się losem jego familii i będzie ją utrzymywała póty, póki pastor się będzie znajdował w więzieniu.

*Nowy sposób oszustwa.*

W ostatnich czasach wpływały do skarbca Stanów Zjednoczonych w Nowym Yorku różne monety złote, które były często o jednę szóstą część wartości za lekkie, lecz nie okazywały, że były zewnętrznie uszkodzone. Pieniądze te nie są obrzynane ani też nie wywiercono w nich dziur i odciski na nich były zupełnie wyraźne prawie. A jednak były często dziesięciodolarówki warte tylko $9.25 lub mniej, a pięciodolarówki $4 50 lub mniej. Śledztwo okazało, że w Nowym Yorku istnieje mnóstwo ludzi, zwłaszcza żydów polskich i Włochów, którzy regularne prowadzą rzemiosło, aby w sposób nieprawny i za tem karygodny przywłaszczać sobie część wartości monety a potem lżejsze monety puszczają w kurs. Dwa są sposoby odejmowania pieniędzom złotym część ich wartości: na drodze chemicznej przez używanie kwasów, lub też przez tak zwany „system wstrząsania" (po angielsku „sweating system"). Ten ostatni jest dość uciążliwym i polega na tem, że się wkłada do miecha pieniądze złote w wartości kilka set dolarów, a potem się nim wstrząsa godzinami całemi, wskutek czego pieniądze się trą jedne o drugie. Przez tarcie odchodzi z pieniędzy gatunek kurzu złotego, a ten jest zyskiem ludzi, którzy nieprawnym tym interesem się zajmują. Interes ten prowadzi się obecnie w wielkich rozmiarach i dla tego wyznaczono szczegółowych tajnych policyantów, którzy mają odkryć złodziei złota.

*Straszliwa zemsta niewiosty.*

Z Nowego Yorku donoszą co następuje: W tych dniach przybył do Nowego Yorku 60 letni może człowiek pochodzący z Austryo-Węgier szukający swej utraconej córki. Był to hrabia Szirmay, szambelan cesarski.

Hrabia ożenił się w r. 1866 a w rok później żona porodziła mu córkę Virginię. W rok czy dwa później rozłączył się od żony zatrzymując córkę przy sobie. W r. 1888 odesłał ją do klasztoru i zdymisyonował niewiastę, która zastępowała matkę dziewczyny, dając jej znaczną sumę pieniędzy. Pewnego dnia udał się do klasztoru chcąc się widzieć z córką; tu mu powiedziano, że w dzień przedtem przybyła hrabina Szirmay do klasztoru i wzięła dziewczynę ze sobą na wycieczkę. Od tego czasu nie słyszał nic o córce.

Robił poszukiwania w Ameryce także; niedawno temu doniósł mu marszałek Bernhardt w Nowym Yorku, że prawdopodobnie córka jego znajduje się w Nowym Yorku. Hrabia przybył, ale odjechał nie widziawszy się z córką, lecz pozostawił tylko list dla niej. —

Okazało się, że owa niewiasta przybyła w lipcu 1888 r. do Nowego Yorku z dziewczyną, która z początku pracowała jako służąca w różnych miejscach, później zaś zaczęła uczęszczać do kol koncertowych a nareszcie upadła jeszcze niżej. Marszałek udał się w tych dniach do niej i oddał jej ojca list tak pełen żalu, iżby był mógł kamień rozmiękczyć, i proszący ją, aby zmieniła życie i przybyła do domu. Dziewczyna spokojnie przeczytała list i odrzekła tylko: „Zapóźno!"

*Cała familia otruta.*

Z Denison, Texas, donoszą, że familia James'a Ball, składająca się z Ball'a i trzech dzieci, Edgar'a Reasor, dwóch robotników i panny Etty Deckerson mieszkającej na zachód od Denison, została otruta wskutek spożycia chleba pieczonego na oliwie z siemienia bawełnianego.


**Nieporządki dolegające nerkom**

należą do najniebezpieczniejszych. Diabetes, choroba Bright'a, kamień w pęcherzu i inne dolegliwości organów moczowych zwyczajnie nie dają się wyleczyć, lecz można im zapobiedz przez używanie lekarstwa na czasie. Pożytecznem lekarstwem dla podniecania moczowych gruczołów były zawsze **HOSTETTER'A STOMACH BITTERS**, medycyna, która nie tylko dostarcza potrzebnego bodźca, gdy stają się bezczynnemi, lecz powiększają ich siłę i moc oddziałującą. Przez powiększenie działalności nerek i pęcherza medycyna ta ma dodatkowy skutek wypędzania z krwi nieczystości, które te organa mają wydawać i oddalać. Bitters czyszczą także i wzmacniają wnętrzności, pobudzają żołądek i są lekarstwem na ociężałość i febrę i ogrzątę, którego żadne inne nie może przewyższyć. Zapobiega dążności do przedwczesnego chylenia się do upadku i utrzymuje i pociesza ludzi starych i słabych.


*Ryby w śniegu.*

Podczas śnieżycy, która się srożyła w tych dniach po nad Nashville, Tenn., i okolicy padało z obłok wraz z śniegiem mnóstwo małych ryb. Były może z cal długie i podobne do karpi lub tępogłowów. Najwięcej ich leżało na Union ulicy.

## To i owo.

* W Danbury, Connecticut, fabrykują rocznie sześć milionów kapeluszy.

* W Pennsylvanii jest 25,000 nauczycieli, czyli przeciętnie jeden nauczyciel na 200 osób.

* Proces przeciw zabójcom dyrektora policyi w New Orleans, Hennessey, spełzł na niczem, gdyż skarga przeciw Włochom uwięzionym za zabójstwo została zniesioną.


# KATALOG
## KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni "Gazety Polskiej"

**W. DYNIEWICZA,**

w

Chicago - - Ulinois.

Książki szkolne i treści naukowej.

(Dokończenie.)

Aleksandra Chodźki SŁOWNIK POLSKO-ANGIELSKI i ANGIELSKO-POLSKI w mocnej oprawie ze złoconemi tytulikami. Cena - $4.00

ELEMENTARZ MAŁY czyli Pierwsza Nauka Czytania, Pisania i Rachowania, przez W. Dyniewicza.....8

— w mocnej oprawie.....12

ELEMENTARZ POLSKI czyli Nauka Czytania, Pisania i Rachonia, z nauką pisowni i gramatyki, przez Wł. Dyniewicza w mocnej oprawie.....25

PRZYJACIEL DZIECI czyli Książka do Czytania; zastósowana dla szkół polskich w Ameryce, .....40

KATECHIZM POCZĄTKOWY Rzymsko — Katolicki.....5

w mocnej oprawie.....8

DZIEJE STAREGO I NOWEGO TESTAMENTU czyli Historya Biblijna, ułożona dla szkół katolickich, z 100 obrazkami i mapą Ziemi świętej, w mocnej oprawie.....40

GRAMATYKA POLSKA ułożona przez Teodozego Sierocińskiego, profesora języka polskiego i literatury. Drukowana dla szkół polskich w Ameryce z wydania trzynastego, w mocnej oprawie. .....25

ARYTMETYKA czyli książka Rachunkowa, podług arytmetyk amerykańskich opracował K. W. Dyniewicz, w mocnej oprawie. .....35

DZIEJE NARODU POLSKIEGO ozdobione 78, obrazkami w mocnej oprawie po.....20

ZBIÓR PIEŚNI dla szkół polskich w Ameryce, ułożył były nauczyciel w Chicago Franciszek Żabka.....10

MAŁY PRZYJACIEL DZIECI, książka do Czytania dla szkół polskich w Ameryce, w mocnej oprawie.....30

POŚREDNIK POLSKO-ANGIELSKI, książka dla Polaków w Ameryce dla łatwego nauczenia się po angielsku; z opisaniem każdego wyrazu jak się ma wymawiać, wypracował Wł. Dyniewicz; przejrzane, poprawione i znacznie powiększone a mianowicie dodane są rozmowy i różne listy w polskim i angielskim języku.....65

LISTOWNIK Polsko-Amerykański. Podręcznik zawierający: Naukę pisania listów i gotowe wzory listów. w wszystkich przypadkach życia, mianowicie: Listy pocieszające, upominające, dziękczynne, polecające, radzące, opisujące, powinszowania, podania itd., a wreszcie listy sławnych mężów, Sobieskiego, Kościuszki, Poniatowskiego, Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Morawskiego i Napoleona, szczególnie zastósowany do użytku i wygody Polaków w Ameryce. .....60

— ta sama w mocnej oprawie i ze złoconym tytulikiem.....85

LEKARZ DOMOWY, czyli niezawodne sposoby domowego i taniego leczenia rozmaitych chorób, oraz opisanie rozmaitych roślin leczących przez Przyjaciela Ludzkości.....25

MAŁY LISTOWNIK dla szkolnych dzieci, uczący pisania listów z dodatkiem powinszowań. .....25

HISTORYA STANÓW ZJEDNOCZONYCH od odkrycia Ameryki aż do naszych czasów, z krótkim zarysem innych krajów Amerykańskich wraz z deklaracyą niepodległości, artykułami konfederacyi i Konstytucyą Stanów Zjednoczonych (przeszło 400 stronnic). W mocnej oprawie. .....75

X. J. Deharbe, T. J.

KATECHIZM RZ.-KATOLICKI (mały) - - - - - 8

— w mocnej oprawie - 12

X. J. Deharbe, T. J.

KATECHIZM RZ.-KATOLICKI — (większy) w mocnej oprawie - - - - - - 25

HISTORYA ŚWIĘTA czyli Dzieje Starego i Nowego Testamentu (mniejsza) w mocnej oprawie - - - - - - 12

KATECHIZM BALTIMORSKI mały - - - - - - 8 c.

KATECHIZM BALTIMORSKI większy w mocnej oprawie 20 c.

RADY i nauki lekarskie i gospodarskie. - Cena 25c.

W drukarni Gazety Polskiej są wydrukowane:

Pokwitowania i zaświadczenia dla szkół polskich w Ameryce, które się sprzedają:

| | | |
|---|---|---|
| 100 kartów | za | $2 00 |
| 200 „ | „ | 3.00 |
| 500 „ | „ | 6.00 |
| 750 „ | „ | 7.50 |
| 1000 „ | „ | 9.00. |



# Najtańsze Karty Okrętowe

NIEMIECKO-CESARSKICH POCZTOWYCH I PASAŻERSKICH PROSTEJ LINII PAROWCÓW

z różnych portów, wyrabia

**W. DYNIEWICZ,**

532 Noble Str., Chicago, Ill.

sprowadzający swych krewnych lub przyjaciół mogą opłacić całą podróż, z każdego miejsca w Europie do wody, przez wodę i od wody w każdą stronę Ameryki.

Zgłaszający się po kartę okrętową, powinien podać liczbę osób,

Na czas nadchodzącego

# POSTU

polecam następujące książeczki drukowane w mej drukarni:

1

## Stacye Poznańskie

— czyli —

**Droga Krzyża Jezusowego,**

odprawiane w Archidyecezyi Gnieźnieńsko-Poznańskiej, które kiedy kto nabożnie odprawi, otrzyma te odpusty, które otrzymują nawiedzający miejsca św. w Jeruzalem. Tak pozwolili Ojcowie święci Papieże, osobliwie Ojciec św. Papież Klemens XII. (Z czternastu obrazkami). Sprzedają się pojedyńczo

**po - 10 centów.**

2

## Stacye Chełmińskie

**DROGA KRZYŻOWA**

czyli OBCHÓD STACYI odprawiane w dyecezyi chełmińskiej, a osobliwie w klasztorach Franciszkańskich. (Z czternastu obrazkami.) Sprzedają się pojedyńczo po

**10 centów.**

3

## Stacye Krakowskie

— czyli —

**DROGA KRZYŻOWA**

ułożona według św. Leonarda przez X. Michała Mycielskiego T. J. tudzież Gorzkie Żale i Modlitwy o Męce Pańskiej. (Z czternastu obrazkami). Sprzedają się pojedyńczo po

**10 centów.**

4

## Stacye Chicagoskie

— czyli —

**Droga do Nieba wiodąca,**

przedruk z Stacyi Krakowskich z niektóremi zmianami, aby były zupełnie odmienne dla kościołów polskich w Chicago; tudzież Gorzkie Żale i Modlitwy o Męce Pańskiej. (Z czternastu obrazkami). Sprzedają się pojedyńczo po **10 centów.**

**UWAGA!**

Stacye Chicagoskie czyli „Droga do Nieba wiodąca", drukowane w mej drukarni, to jest w drukarni W. Dyniewicza są drukowane BEZ BŁĘDÓW. Przeciwnie zaś takie same książeczki „Droga do Nieba wiodąca" drukowane w drukarni księdza Wincentego Barzyńskiego na Division ulicy są POMYLONE i z błędami. Kto więc ma jeszcze od przeszłego roku te pomylone książeczki a niechce ich popalić, niech je odniesie do drukarni księdza Wincentego Barzyńskiego na No. 141—143 W. Division str. i żąda zwrotu zapłaconych za każdą 10 centów a kupi książeczki nie pomylone i bez błędów w mej księgarni. W razie gdyby nie chciano im zwracać pieniędzy za pomylone książeczki, niech je przynoszą do mej księgarni a dopłacając do każdej po **5** CENTÓW dostaną za **POMYLONE — NIEPOMYLONE** i bez błędów drukowane w mej drukarni Stacye Chicagoskie czyli **„DROGA do NIEBA WIODĄCA."**

W. DYNIEWICZ.


**GOLDZIER & RODGERS,**

ATTORNEYS AND COUNSELLORS AT LAW,
Rooms 39 & 41, METROPOLITAN BLOCK,
W. Cor. Randolph & LaSalle Str.,
CHICAGO.

TAKE ELEVATOR.


## Przestańcie Płacić Rent!

Reprezentujemy Towarzystwa, które każdemu pożyczą potrzebne pieniądze do kupna domu, albo placu budowlanego (Lotu) i budowy domu. Tym samym rentem który, obecnie płacicie Waszemu właścicielowi domu, możecie miesięcznie własny dom spłacić. Kupiemy posiadłość tam gdzie sobie sami wybierzecie. Po informacye zgłosić się 285 Clybourn ave. róg Halsted str., gdzie można w polskim języku odprawiać. Biuro otwarte od 9 rano do 8 wieczorem; w Niedzielę do godziny 1-szej. (Febr. 22).

## POSZUKIWANIA.

Niżej podpisany poszukuje swych znajomych z Andrzejewa: Józefa Pielaka, Władysława Synkiewicza, Stanisława Jaśko i jego szwagra Czyżewskiego. Ktoby o nich wiedział, lub oni sami, niech mi raczą donieść pod adresem:

Jan Piwko,
(5—8) West Rutland, Vermont.

Poszukuję mej żony Elżbiety Pakosz z domu Gawinowicz, pochodzącej ze wsi Kociwny, gminy Bieżnik, pow. Sejny, gubernii Suwalskiej. Przebywaliśmy przez rok w Bay City, Mich. Dwa miesiące temu udałem się za pracą do Pennsylvanii. Następnie otrzymałem od kolegów 3 listy, w których donoszą, że żona z dwoma dziećmi (córką liczącą lat 5 i chłopcem 3 miesiące mającym) i z jakimś towarzyszem czy spólnikiem wyjechała. Ktoby z Rodaków znał miejsce jej pobytu, niech mi raczy donieść pod adresem:

Antoni Pakosz,
Carbondale, Lackawanna Co., Pa.
(5—7)

Kilka dni temu umarł w szpitalu w New Orleans Bogdan Tolosko, którego gdyby był chemikiem obeznanym z fabrykacyą cukru wysłał p. A. Behr z Chicago do firmy Henry Studniczka & Co. w New Orleans. Nieborak umarł, nie pozostawiwszy żadnych wiadomości, czy ma krewnych lub nie. Jeżeliby ktoś z Rodaków znał jego ojca, matkę lub krewnych jakichkolwiek, niech im o tem powie i porozumie się z A. Behr, Chicago Sugar Refining Co., Chicago, lub też Henry Studniczka & Co., 42 Decatur str., New Orleans, Louisiana.

Poszukuje się Jana Trzaskowskiego, który dwa lata i pół temu wyjechał z Detroit do Butte, Montana. Ktoby z Rodaków znał miejsce jego pobytu, lub on sam niech mi doniesie pod adresem:

Wawrzyn Ignaszak,
559 Willis Ave., Detroit, Mich.

Jan Szmitt, Polsk, liczący lat 25, z zawodu krawiec poszukuje polskiej

# PANNY,

lecz nie starszej jak on. Ktoraby z przystojnych polskich panienek chciała na powyższe odpowiedzieć, raczy przysłać swoją fotografię. W zamian przy odpisie prześlę swoją fotografię i podam szczegóły o mej osobie. Adres:

**Mr. John Schmidt,**
14—2 str., Vincennes, Ind.

Potrzebuję trzech dobrych

**robotników Polaków**

— dwóch samotnych i jednego żonatego. Samotni muszą umieć cokolwiek po angielsku. Żonaty nie koniecznie musi władać tym językiem. Mogą mieć pracę latem i zimą. Po bliższe szczegóły proszę się zgłosić do niżej podpisanego listownie i to po polsku, który zaraz odpiszę, co to za praca i ile można zarobić.

GEORGE SINGER,
Spicer, Kandyohi Co., Minnesota.

*Wesele wiejskie.*

Dalej za mną ciekawi, dowiecie się wiele
Tylko towarzyszyć chciejcie na wesele.
Wypowiem wam z góry, że ruszam we swaty
Nie do mieszczańskich pałaców, lecz do wiejskiej chaty —
Choć nie jestem proszony, choć mnie tam nie lubią.
A prawie bez przestanku językami skubią
Na nic nie uważam, natychmiast tam idę,
Abym mógł zobaczyć kochaną Filidę.
Przypatrzeć się, jak bawić z fircykami będzie,
Czyli obok przystojności, czy przy zbrodni siądzie.
Alboż to na weselu są do zbrodni wrota?
Nie masz ich tam zapewne, była sama cnota.
W tem siadamy na wozy, pędzim wszyscy hurmem,
Patrzących przewracamy hałasem i szturmem.
Jakby od pogromu bita droga tętni,
A furmani na życie wcale nie pamiętni,
Naglą konie biczami aż się skóra kurzy,
A od pyłu pogromu blask się słońca chmurzy.
Wpadamy do Wygier — chwała Bogu cali,
Choć się niejednemu postronki porwali.
Biorą druchny pod pachy, łapię i ja swoję,
I tak jak bydło ciśniem się w kościelne podwoje.
Nie spieszym przed ołtarz, tłoczym się za ławki,
I tam różne ciekawe stroimy zabawki.
Śmiejem się do rozpuku i oczyma strzyżem,
O tem wcale nie myślim, by naznaczyć się krzyżem.
Przystępują do ślubu, płacze panna młoda.
A czegóż! kochanków jej dawniejszych szkoda.
Pyta się kapłan: Ślubujesz? na co rzecze dama
Choć nie chcę, jednak muszę, bo nie jestem sama...
Upiekł raka pan młody, ledwo wargą ruszy,
Tak mu gorzko odbiła ta odezwa w uszy.
Dzięki ślub; skoro z kościoła wyjdziemy,
Na wozy siądziemy, na łeb na szyję do domu pojedziemy.
Dalej panowie swacia, ruszajcie w zawody,
Kto silniejszy, ten lepszy, tak kazał pan młody.
Hop! „do djabła" powózka jedna i druga upada
Pod tą i tamtą leży narodu gromada.
Jeden stęka, ten śmieje się, ów zaś gorzko płacze.
A druchna jak sroka już na jednej nodze skacze.
Zgrabał się jeden zdrowy, furmankę podnosi,
Zagląda, już po zadniej osi.
Padł rumak, drużek zleciał, prawą rękę zwichnął,
A jeszcze w tem szczęście, że duszą nie kichnął.
Przyjechali do domu, zagrali nam marsza;
Pląsają młody z młodą, ze mną druchna starsza.
Obraził się tem Klemens, podstawił mi nogę,
Jak jestem długi, zawaliłem podłogę.
Dalej wstawszy tańczyć i pląsać,
Gorzałę z miodem, kielichy wytrząsać,
Ja siadłszy w kąciku, mówię to, to bieda
I uważam z kim tańczy kochana Filida.
Ciągle z moim rywalem. Minąwszy zapędy,
Jam dostał odstawkę, on zaś zyskał względy.
On śpiewa krakowiaka, ona romans czyta,
I znalazła coś do gustu, bo zębami zgryzta.
Siadamy do obiadu; tu nie wielka strata,
Wesele nie jak u kmiecia — gdyby u magnata.
Nie jeden podjadł, że aż ledwo dycha,
A jeszcze lepiej bigosem brzuch swój wypycha.
Co widząc pan Marszałek — nie mógł się odchwalić,
A sam już był gotów ze stołka się zwalić.
Nareszcie skoczył przez stół i oddał nam brawo,
Sam upadł na ziemię i zasnął pod ławą.
Teraz mamy czas tańczyć i hulać,
Swachny, druchny ściskać i przytulać.
Wawrzyniec gołem pięciskiem hołubce wybija,
Andrzej jak niedźwiedź przez łeb się wywija.
Wywija i nieźle z drugim Ambroży,
A marszałek obecnie po ławą dreze kozy.
Graj szelmo, graj łajdaku, marszałek się ozwie,
A kiedy cię nie usłucha, pal go w mordę Józwie.
Jak szybko za Józwem, swacia Antoniemu,
Czegoby było dość kilkom, włożyli jednemu.
Ale co mówić jednemu, nie jednemu przecie
I ci co bronili, dostali po grzbiecie.
Marszałek nieco trzeźwiejszy wylazłszy z pod ławy,
Nie mógł się odchwalić tak pięknej zabawy.
Rozkazał swatom i zrobił przymukę,
Aby świeższą, piękną pokazali sztukę.
Zaraz gotowych samych chwatów kilka;
Pobiegli — z grochowin ustroili wilka;
Przyprowadzają wilka, dalej w tany
Dalejbić i wypowiadać owce i barany.
Tu dla większej pociechy ktoś ognia podsadzi,
I cały akt weselny brudnym dymem kadzi.
Zlitujcie się zawoła, podajcież mi wody,
Bo jak pójdę do gumien, narobię wam szkody.
Wypełniano rozkazy, wilczysko się chłodzi,
Gdy już cały akt weselny pod kolana brodzi.
Zabierają się do noclegu, swacia i wszystkie drużki,
Prowadzą do domu na miękkie poduszki
Jan szuka surduta, Kaśka okularów
Wach paska i czapki, Andrzej szarawarów.
Ktoś znalazł czyjąś kieckę, a ten okulary
Wach trzewiki i grzebień, Kaśka szarawary.
Ja ponieważ odstawkę od Filidy dostał
Sam jeden na weselnej kwaterze pozostał.
Poznałem i ja wnet, osobę choć nieco starą.
Byłem z tego kontenty, że miałem sobie parę.
I odtąd z sobą wesoło gawędzim,
I jedno z drugiem słodkie chwile pędzim.
Wtem mamy po noclegu, choć pijani wstajem,
Dzień dobry wszystkim swaciom, drużkom oddajem.
Zebrali się wszyscy, ten ma nos rozbity,
Tamten na łysinie znak niepospolity.
Wilk osmalone boki, oberwane poły,
Antoni muzykus jak melon łeb goły.
I ten ma tylko kilka włosów na czuprynie,
Co się zwał Józwem i grał na mandolinie.
Strach mnie przejął, gdym wejrzał na owe kaleki,
A bojąc się tej rangi więc dalej w ucieki.
Teraz pozostaję we własnej chałupie,
A co raz to po głowie macam i szczupię,
I jeszcze raz macam, iż uszedłem cało,
Bo się o nią jedna tylko łyżka strzaskała.

Gustaw Chochelkie.

St. Louis, Mo., 27 go stycznia 1891.

Z obowiązku jako Polacy i katolicy mamy zaszczyt donieść Szanownej publiczności, iż parafia św. Kaźmierza założona w r. 1889 tu w St. Louis, którą to parafią zarządza Wiel. ks. Fr. Gnielinski, wzrasta nad spodziewanie, tak pod względem finansowym, jak i ilością członków, którzy pomimo wszelkich możliwych przeszkod do tej parafii się przyłączają.

Lecz z powodu, iż każdy początek jest trudny i aby przyjść w pomoc i pomnożyć dochody parafii urządziliśmy na dzień 8go lutego „Teatr Amatorski" pod przewodnictwem pana O. Kozłowskiego.

Odegrana będzie „Podróż po Warszawie", nader zajmująca sztuka, na które to przedstawienie wszystkich dobrze życzących Rodaków zaprasza

Komitet.

*Straszliwa katastrofa.*

W przeszłym numerze donieśliśmy po krótce o straszliwem nieszczęściu, które się wydarzyło w okolicy koksowej w Pennsylvanii. Pod tym względem donoszą z Youngwood, Pa., dnia 28go stycznia: Największe nieszczęście, które kiedykolwiek nawiedziło tę okolicę, wydarzyło się wczoraj rano, a obecnie 110 nieżywych mężów, którzy rychło rano w całej sile swej męzkości się udali do dziennej pracy, świadczą o tem, że to był najsmutniejszy dzień, jakiego się doczekano.

Kilka minut po 9tej uchodził z Mammoth szybu mały obłok kurzu, a podczas gdy robotnicy na wierzchu cokolwiek byli zdziwieni tem zjawiskiem, przeszło 100 silnych ludzi utraciło już życie. Nie było żadnego odgłosu, żadnego wstrząśnienia, któreby okazywało, że zaszło coś niespodziewanego. Tylko ów mały obłoczek wskazywał doświadczonym górnikom, że nie wszystko jest w porządku.

Następnie dołączył się do niepewności ów wiecznie stary przestrach górniczy, który pozostaje tym samym, czy padło 10 lub 100 ofiar. Tym razem było ich przeszło sto, a prawie tyleż familii, które przez straszliwą katastrofę zostały pobawione swych żywicieli i w dzikiej obawie dążyły niewiasty i dziewczyny do wchodu do szybu, do którego się wpuszczali mężczyzni, aby ocalić, co jeszcze było do ocalenia, lecz żaden z nich nie powrócił z dobrą nowiną.

Później donoszą także z Youngwood: Aż do dzisiaj rana wydobyto z kopalni No. 1. w Mammoth 107 trupów i zdaje się że najmniej jeszcze 17 ofiar w kopalni się znajduje. Większa część górników, którzy utracili życie, była tak zeszpeconą i popaloną, że nie było można ustalić ich indentyczności.

Przyczyna eksplozyi nie jest dotychczas znaną.

Jeszcze nigdy w historyi amerykańskich kopalń nie wydarzyło się takie nieszczęście. Mammoth kopalnię uważano zawsze za najbezpieczniejszą przed eksplozyami szkodliwego gazu. Kompania sprowadziła dla górników setki lamp bezpieczeństwa, lecz górnicy nigdy ich nie używali. Z trupów, których wydobyto do 2giej godziny po południu, poznano 53 ofiary: Teddy Boyle, John Eaton, Garret Hilson, John Vandoran, August Lunk, Jacob Mayer, James Piliy, Martin Brennan, Fitz Newell, John Doyle, Martin Gall, Lewis Lewis, William Burchall James Murphy, Jakub Harnek, James Lwetr, Gurtude Hilson, Kaz. Walon, Daniel Gordon, Jerzy Brinyard, Szczepan Staszok, Mar. Phillip, Jonas Berry, Jan Urnin, Józef Dornik, Józef Dask, Andrzej Strycka, Michał Małosiak, Jan Witaw, Jan Dryatryk, Michał Guski, Szczepan Brulan, Jakub Depca, Michał Hacinski, Andrzej Susoński.

Andrzej i Michał Szczywiński, Antoni Grawacz, Jan Tomaz, Walenty Kojik, Maciej Trebucega, Michał Korak, Zuru Ezela, Jan Kuntz, Steve Schwartz, S. Swartz i J. Swartz.

Scottdale, 29 stycznia. Dzisiaj pochowano tutaj 63 górników, którzy w Mammoth szybie utracili życie. Szczegółowy pociąg zawiózł zwłoki do cmentarza św. Jana Chrzciciela. Około 3000 ludzi brało udział w pogrzebie.

Pittsburg, Pa., 31 stycznia. Z Scottdale donoszą, że w Mammoth kopalni wszystko jest spokojnie. Przeszukano dokładnie szyb, aby odnaleść zwłoki czterech górników, których dotychczas nie ma. Nie znaleziono ani śladu; zdaje się więc, że ci nieszczęśliwi znajdują się w liczbie tych, których śmierć została już podaną.

*Podobno jest trucicielką.*

Z Richland Center, Wis., donoszą dnia 29 stycznia: Rozpoczął się proces Róży Żółtowskiej, pięknej 19 letniej modniarki oskarżonej, że otruła Elię Mally, młodą damę z tego miasta, która umarła dnia 8go stycznia pod okolicznościami podejrzliwemi. Panna Żółtowska została także oskarżoną że przyczyniła się w ten sam sposób do śmierci pani Mitchell, żony doktora Mitchell. Prokurator stanu twierdzi, że Róża Żółtowska zakochała się w doktorze Mitchell i nasamprzód usunęła jego żonę. Widząc że doktor prawdopodobnie się ożeni z panną Mally, młoda modniarka usunęła ją także z drogi. Ciała nieżywych niewiast zostały odkopane, a w żołądkach ich znaleziono strychninę.

*Kronika kościelna.*

Przew. bi-kup Hennessey z Dubuque, Iowa, ustanowił nowy zakon pod nazwą „Sióstr św. Krzyża". Siostry będą nauczały w szkołach parafialnych.

# CHICAGO.

**W Fort Sheridan zostało** umieszczonych 26 Indyan, których ze sobą przywiózł jen. Miles z widowni ostatnich rozruchów indyańskich. 14 innych udało się pod strażą w drogę do Washingtonu.

**— Część niezmiernego** śpichlerza „Western Refrigerating Co". na rogu Michigan i State ulic została w czwartek nad ranem zniszczona przez pożar, który powstał wskutek eksplozyi amoniaku. Strata $275,000. Trzech ludzi zostało pokaleczonych przez kawałki kotłów, które się rozleciały.

**— W środę znaleziono** w rzece w pobliżu Rush ulicy zwłoki milionera B. H. Campbell, który zniknął przeszło dwa miesiące temu. Zdaje się, że popełnił samobójstwo lub też przypadkowo wpadł do rzeki.

**— W czwartek szło trzech** robotników wzdłuż Stoney Island ave. szukając pracy, gdy pomiędzy 66 i 67 ulicą, tam gdzie las dochodzi do ulicy, spostrzegli czapkę futrzaną i wełniane rękawice, a dalej krwawe ciało zamordowanego człowieka. Zawiadomili policyę, która się przekonała, że zmarły odebrał nie mniej jak 27 ran włoskim sztyletem. Zdaje się że są to zwłoki szmaciarza Nicolao Siniano, który mieszkał ze swą żoną pod No. 4023 przy Fifth ave. i od poniedziałku zaginął. Trzech ludzi jest podejrzanych, iż brali udział w morderstwie, którego celem był rabunek. Jeden z nich Salvatore Dalore został uwięzionym. Dwaj drudzy zaś Antonio Gaclio, zbieracz szmatów, i niejaki Williams ubiegli.

Mordercom chodziło niezawodnie o $50, które ofiara miała wszyte w pasie spodni na około ciała. Nóż, którym morderstwo popełniono znaleziono 70 stóp od trupa w gęstwinie. Nie był to sztylet, lecz nóż kieszonkowy bardzo ostry.

Maria Macharillo, z pod 3023 Fifth ave., u której zamordowany mieszkał, poznała trupa, jako i inni jej stołownicy. Ci powiadali policyi, że Siniani miał niedawno spór z Salvatore Dalore i Frank Calombo, którzy zostali uwięzionymi. Dalej został uwięzionym Francisco Salooni, który kilku Włochom powiedział, że zna morderców.

**— Pennington, wynalazca** okrętu nadpowietrznego, robi w budynku wystawy co wieczór próby z okrętem mniejszych rozmiarów, które coraz to lepiej wypadają, lecz dotychczas nie dawają zupełnej gwarancyi, że statek nadpowietrzny będzie odpowiadał we wszystkiem twierdzeniom Penningtona.

**— O moralnem zepsuciu,** jakie panuje w Chicago, daje nam dowody fakt, że w piątek zostały na ulicy znalezione zwłoki dwojga niemowląt, które niezawodnie zostały porzucone przez bezlitościwe i barbarzyńskie swe matki.

Policyant Joseph Teeley znalazł w piątek na rogu 46 i W. Monroe ulicy zwłoki dziecięcia płci żeńskiej obwinięte w papier. Dziecko zostało niezawodnie zaraz po urodzeniu zabite. Śledztwo nie okazało nic nowego, gdyż nie było najmniejszych podstaw, gdzieby zbrodniarki szukać.

Drugiego trupa znalazł robotnik James White na rogu Sheffield ave. i Gall ulicy. Zdaje się, że dziecko zostało porzucone już kilka dni temu i umarło z głodu i zimna.

**— W piątek na wieczór** dostała się za kratki pani Mary Colefax za obronę swego syna. Dziesięcioletni John Colefax bawił się rzucaniem kamieni do okien metodyskiej misyi na rogu W. Madison, w pobliżu Desplaines ulicy, wskutek czego przerwał całe nabożeństwo. Na policyanta Jaspera Cole, uderzyła matka psotnika, gdy tenże go chciał uwięzić, i wydarła mu pałkę. Powstała zacięta walka, która się zakończyła uwięzieniem odważnej amazonki. Synalka jej schwycono w godzinę potem.

**Franciszek Wiśniewski,** 20 listopada został w dworcu Pan Handle kolei przy wybieraniu popiołu z pudła popiołowego parowoza przejechany przez nieostrożność niedoświadczonego maszynisty i ciężko pokaleczony; żąda od kompanii kolejowej $25,000 wynagrodzenia.

**— W sobotę rano o godzinie** drugiej znaleźli policyanci na Michigan ave. w pobliżu 12 tej ulicy opartego o słup latarni nieżywego człowieka zupełnie nagiego. Tajna policya zajęła się tą sprawą.

**— Policya jest tego zdania,** że Featherstone, Bennett i Corbett uwięzieni za obrabowanie „Merchants" Exchange bank'u w South Chicago, są tymi samymi, którzy dnia 22 go października zamordowali farmera Michała Brezell w Desplaines.

**— Nieznanemu człowiekowi** liczącemu około 60 lat skradziono w piątek na wieczór na wagonie Ogden avenue linii w tunelu pod Washington ulicą $1000. Nie spostrzegł swej straty aż przybył na róg Morgan i Madison ulic. Mówił, że miał $500 gotówką i $500 w notach. Pytał się o drogę do najbliższej stacyi policyjnej, lecz nie podał swego nazwiska ani adresu.

**— W przeszłym tygodniu** umarło w Chicago 558 osób.

**— Henry M. Stanley** będzie miał dnia 13 i 14-go lutego w „Auditorium" odczyty o swych awanturach w środkowej Afryce.

**— Piętnastoletni syn** eksaldermana Walsh'a bawił się w sobotę nabitym rewolwerem w domu ojca pod No. 211 przy Austin ave. Nagle padł wystrzał i chłopiec runął na podłogę — nieżywy. Kula ugodziła go w lewe oko i wyszła nosem.

**— W lutym przeszłego** roku ukradł James Robins, urzędnik Denver i Rio Grands kolei, towary w wartości $60,000. Uwięziono go w sobotę w Chicago pod No. 79 przy Van Buren ulicy, gdzie mieszkał z dwiema pannami ostatniej daty.

**— Tajemniczość owego** trupa opartego o słup latarni, o którym powyżej wspominamy, została wyjaśnioną. Pijani ludzie ukradli zwłoki niejakiego Hermana Smith z „Northwestern College of Dental Surgery", 1203 Wabash Ave. Zawlekli trupa przeznaczonego dla noży studentów na Michigan ave. i oparli go tam o słup.

**— Strajk rzeźników** owiec w południowej stronie miasta zakończył się.

**— W poniedziałek. 9 go** lutego, odbędzie się w hali ob. M. Majewskiego przy Milwaukee ave. obchód 145 tej rocznicy urodzin Tadeusza Kościuszko. Towarzystwo noszące tę samą nazwę „Kościuszko" obchodzi rocznicę tę o 3 dni prędzej jakby się należało, a to z powodu nadchodzącego postu. Obchód odprawi się jak zwyczajnie. Będą mowy, deklamacye i śpiewy. Towarzystwo Kościuszko słynie nie tylko tu w Ameryce i w starym kraju, lecz i w innych pozagranicznych krajach, bo popiera każdego Polaka tu lub tam, jeżeli na to zasłuży. Spodziewać się trzeba dla tego, że Szanowni Rodacy i Szanowne Rodaczki jak najliczniej raczą przybyć na ten obchód, zwłaszcza że tenże przypada w same „Zapusty".

**— W sobotę 7-go lutego** odbędzie się w hali ob. A. Groenwalda pod No. 668 przy Holt ave. zabawa towarzyska „Gwardyi Pułaskiego". Zabawa będzie tem bardziej interesowną, ponieważ zostanie wylosowany wielki obraz „Wskrzeszenie Piotrowiny". Nie mylimy się oświadczając, że każdy który zna historyę naszego narodu, podąży do powyżej wymienionej hali, aby, jeżeli nie będzie mógł wygrać obrazu — boć jeden tylko będzie miał to szczęście — to jednakowoż mu się przypatrzy jako relikwii „Z tych zaprzeszłych dni".

**— W niedzielę wieczorem** odbyło się w hali ob. A. Groenwalda przy Holt ave. posiedzenie delegatów Towarzystw narodowych północno-zachodniej dzielnicy miasta, które urządzały ostatnie obchody. $8.56 centów, które zebrano z dobrowolnych składek na ostatnim obchodzie, ma kasyer ob. Groenwald przesłać do „Skarbu Narodowego". Reszta pozostająca w kasie po odciągnięciu kosztów i wydatków pozostaje w rękach kasyera, jako „fundusz żelazny" na urządzenie innych obchodów narodowych, wyjąwszy naturalnie 100 letniej rocznicy „Konstytucyi 3-go Maja".

## OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Berlin, 2 lutego. Ogłoszono dzisiaj sprawozdanie o czynności Emina Paszy w Afryce. Zdaje się, że Emin nie założył stacyi nad Victoria jeziorem, jak miał polecenie, lecz wywiesił swój sztandar w Tabora. Emin miał wydać tylko 60 tysięcy marek, lecz natomiast spotrzebował 150 tysięcy.

Paryż, 2 lutego. Podczas pożaru warsztatu stolarskiego w Nancy utraciła życie pewna niewiasta wraz z 3 dziećmi.

— Prezydent Carnot nie chce ułaskawić mordercę Michała Eyraud, który niezawodnie jutro poniesie śmierć.

Petersburg, 2 stycznia. Rząd rosyjski chce przedsięwziąść dalsze dyplomatyczne kroki w obec Bułgaryi. Od czasu gdy dyplomatyczni zastępcy Niemiec i Austryi zaprotestowali przeciw ochronie i zatrudnianiu rosyjskich nihilistów w Bułgaryi, rząd bułgarski zamiast wydalić ludzi, których wykluczenie Rosya mu poleciła, uwiadomił 200 innych ludzi, po większej części oficerów bułgarskiego wojska i przyjaciół Moskali nieprzyjaznych dla Stambułowa, aby poszukali innego przytułku.

Madryt, 2 lutego. Rząd hiszpański, gdy się dowiedział o powstaniu w Oporto, rozporządził, aby wojsko znajdujące się nad granicą było każdego czasu gotowe do wymarszu.

Wczorajsze wybory wypadły na korzyść konserwatywnych.

Lizbona, 2 lutego. W Oporto zapowiedziano stan oblężenia na jeden miesiąc. Wałka sobotniejsza przyprawiła o śmierć 20 ludzi.

Paryż, 2 lutego. Znany podróżnik afrykański major Serpa Pinto oświadczył, że wraz z buntem w Oporto miało także wybuchnąć powstanie w Lizbonie.

Londyn, 2 lutego. W Grecyi panuje jak największy mróz, przyczem się srożą jak najgwałtowniejsze burze.

Madryt, 2 lutego. Wczorajsze wybory wypadły na korzyść rządu. Wybrano 314 kandydatów rządowych, 50 liberałów, 35 republikanów i 7 karlistów. Ani jeden socyalista nie został wybrany.

Ateny, 2 lutego. Z 40 robotników, którzy usuwali śnieg pomiędzy wsiami Dimicana i Tripolica, na półwyspie Morea, zmarzło 15, a inni odmrozili różne członki ciała tak, iż też niezawodnie przeniosą się do wieczności.

Buenos Ayres, 2 lutego. Miasto Valparaiso zajęło znów wojsko prezydenta Balmaceda.

Winnebago, Min., 2 lutego. Nauczycielka panna Lent widziała się zmuszoną skazić pewną dziewczynę, niejaką Cruzen. Siostra tejże pobiegła do domu i powiedziała o tem rodzicom. Ci przybyli rozjątrzeni do szkoły i uderzyli na nauczycielkę. Cruzen uderzył ją tak, iż padła na ziemię, poczem jej żona jego wydarła prawie wszystkie włosy z głowy. Niezadowoleni tem wyrzucili Cruzen'owie nauczycielkę oknem. Padła na głowę i — umarła wskutek otrzymanych nadwerężeń. Cruzen'ów uwięziono, lecz puszczono na wolność za kaucyą.

Washington, 2 lutego. Dzisiaj odbył się pogrzeb ministra Windom'a.

— Kongres ma jeszcze 26 dni do załatwienia wniosków, z których 475 znajduje się w rękach odnośnych komitetów, a 2198 jeszcze nie zostały pod obrady komitetów oddane.

St. Paul, 2 lutego. Ciepłomierz wskazuje 8 stopni pod zerem, przyczem panuje niezmierna śnieżyca. W Minnedosa wskazywał ciepłomierz 28, w Winnipeg 14, w St. Vincent 18, w Fort Custer 28, w Huron 12 i w Bismarck 32 pod zerem.

St. Paul, Minn., 2 lutego. Do St. Paul i Minneapolis przybędzie w tym tygodniu kolonia rosyjsko-żydowska, składająca się z 160 familii. Baron Hirsch ponosi wszelkie koszta za ten przydatek do ludności Stanów Zjednoczonych.

Betlehem, Pa., 2 lutego. „Betlehem Iron Co." zmniejszyła płacę robotników (około 1000) o 10 procent, ponieważ panuje zastój w biznesie.

Cleveland, O., 2 lutego. „Union Rolling Mill" zniżyła płacę robotników o 10 procent.

Akron, O., 2 lutego. Fabrykanci żniwiarek Aultman, Miller & Co., zniżyli myto robotników o 20 do 62½ procent.

Bay City, Mich., 4 lutego. Nadeszła wiadomość, że 200 rybaków łowiących ryby w Saginaw zatoce zostało z krą lodu, na której się znajdowali, przez wicher popędzeni na Huron jezioro i zaginęli. Później przybyło kilku z nich do Essexville, którzy powiedzieli, że większa ich część się ocaliła, lecz że 20 do 50 zaginęło.

*Zuchwały rabunek.*

Z Kansas City donoszą dnia 31-go stycznia: Dzisiaj rano o godzinie 3ciej przybyły trzy osoby do saloon'u spółki Mossbaker, Bederman i Beck, No. 1871 West 16str. i zażądali coś do odwilżenia gardła: Kelner schylił się po butelkę, gdy jeden z gości skierował na niego rewolwer, podczas gdy jego towarzysze grozili śmiercią obecnym tam ludziom. W tej chwili przybyło dwóch zamaskowanych ludzi, spólników owej trójki, którzy zabrali z szuflady przy kantorze $150. Obecni goście musieli się postawić w rzędzie, poczem rabuśnicy spokojnie przeszukali ich kieszenie i zdobyli $40 gotówką, trzy zegarki i niektóre klejnoty. Jest to czwarty rabunek, który się wydarzył w dwóch tygodniach. Przy rabunku w saloonie Mahone'go został zastrzelony właściciel, gdyż stawiał opór.

*Tysiąc prawie ludzi bez pracy.*

Z Mount Carmel, Pa., donoszą, że w Alaska kopalni, największej należącej do „Reading Coal & Iron Co." zawieszono pracę na nieograniczony czas, przez co 700 robotników utraciło pracę. I w Baltimore & Morris Ridge kopalni zawieszono tymczasem pracę, ponieważ nie ma środków do wysełania węgli.

*Nieszczęście kolejowe.*

W pobliżu Kansas City, wykoleił się w piątek pociąg towarowy Kansas City, Wyandotte i Northwestern kolei wskutek fałszywie przerzuconego zwrotnika i został potrzaskany. Palacz G. Moffatt został niebezpiecznie poparzony a maszynista Malville ciężko pokaleczony. Na miejscu umarł i to z przestrachu chodownik John Aroken z Donovan, Kans.

*Komitet Czytelni zostający pod opieką tow. Harmonii w Chicago.*

Na posiedzeniu delegatów Towarzystw w dniu 11 Stycznia rb. wybrany został komitet złożony z z obywateli: Rzeszotarski, Karasiewicz, Górecki, Mikityński, Nicki, w celu upowszechnienia wiadomości, ażeby wszystkie towarzystwa, które zechcą przyjąć udział w rozwoju czytelni, przysłały swych reprezentantów na ogólne zebranie odbyć się mające w dniu 15go Lutego rb. wieczorem o godzinie 8mej w hali ob. T. Nalepińskiego, róg Noble i Chapin ulicy. — Na posiedzeniu komitetu dnia 30go Stycznia zadecydowano: przypomnieć wszystkim delegatom towarzystw, któreby w przedmiocie czytelni już wzięły udział na posiedzeniu dnia 11go Stycznia rb., ażeby bez zawodu raczyli przybyć zaopatrzeni w upoważnienie swych towarzystw do złożenia deklaracyi w sprawie czytelni na ogólne posiedzenie w dniu 15go Lutego rb. Również zaprosić wszystkie Towarzystwa z całego Chicago, o łaskawe wyznaczenie swych reprezentantów na to posiedzenie. Wiadomości te i zaproszenia mają być ogłoszone w „Zgodzie" organie Zw. Nar. Pol., i „Gazecie Polskiej", oraz załącza się prośba o umieszczenie tej wiadomości we wszystkich pismach polskich wychodzących w Chicago, które są przychylne rozwojowi oświaty.

Z szacunkiem
Komitet.

## Podziękowanie.

Niniejszem składamy publiczne podziękowanie panu J. J. Hof za łaskawe i gościnne przyjęcie i utraktowanie nas i za trudy jakie przedsięwziął w obwożeniu nas saniami po polskiej kolonii Hofa Park i Pułaski. Saniami w jednym dniu zrobiliśmy 60 mil drogi.

Frank Dilla, Ben J. Max, Andrew Labus.

*Vick'a Floral Guide na r. 1891.*

Nie ma przyjaciela pięknej rośliny lub ogrodu, któryby mógł pozostać bez egzemplarza. Jest to książka elegancka o przeszło 100 stronnicach 8¼x10¼, z pięknie kolorowanemi ilustracyami Sunrise Amaranthus Hydrangea i kartofli. Przepisy co do sadzenia, uprawy itd. Zupełny spis wszystkiego, czego sobie można życzyć tak pod względem siemienia, roślin, ogrodowizny i kwiatów. Jako też szczegóły zupełne co do premii gotówką w wysok ści $1000 i $800. Nowości zostały spróbowane i uznane wartemi aby je uprawiano. Ufamy, że zobaczemy Nellie Louis Carnation i spróbujemy Grand Rapids sałatę. Nie kosztuje nic, bo 10 centów za takowe przyszłane możecie odciągnąć od zamówienia, jakie prześlecie. Radzimy naszym przyjaciołom, aby się wystarali o egzemplarz: **JAMES VICK SEEDSMAN,** Rochester, N. Y.

☞ Kto do mnie ma interes, niech adresuje jak następuje:

Marcin Kawczynski,
**HYMAN,** Cook Co., Ills.


**Ignacy Poplewski,**

**322 ANNESLY STREET,**
**EAST SAGINAW, MICH.,**
**zajmuje się sprzedażą**

KART OKRĘTOWYCH

i w ogóle agenturą wszelkich innych spraw.

**Na sprzedaż dwupiętrowy**

**DOM**

(w długości zawiera trzy pokoje) pod No.

**70 Brigham street.**

O szczegółach można się wywiedzieć pod No.

**673 N. Paulina str.**


## Listy polskie na poczcie.

| | | | |
|---|---|---|---|
| 533 | Baczek J. | 726 | Lewandowski J. |
| 585 | Bajerski I. | 730 | Longkowski A. |
| 587 | Baron W. | 741 | Mnoczuk W. (2) |
| 554 | Bezslekowski W. | 756 | Musolf F. |
| 555 | Bieszka R. | 759 | Nawrocki J. |
| 556 | Bees K. | 767 | Niemczyk J. |
| 565 |